

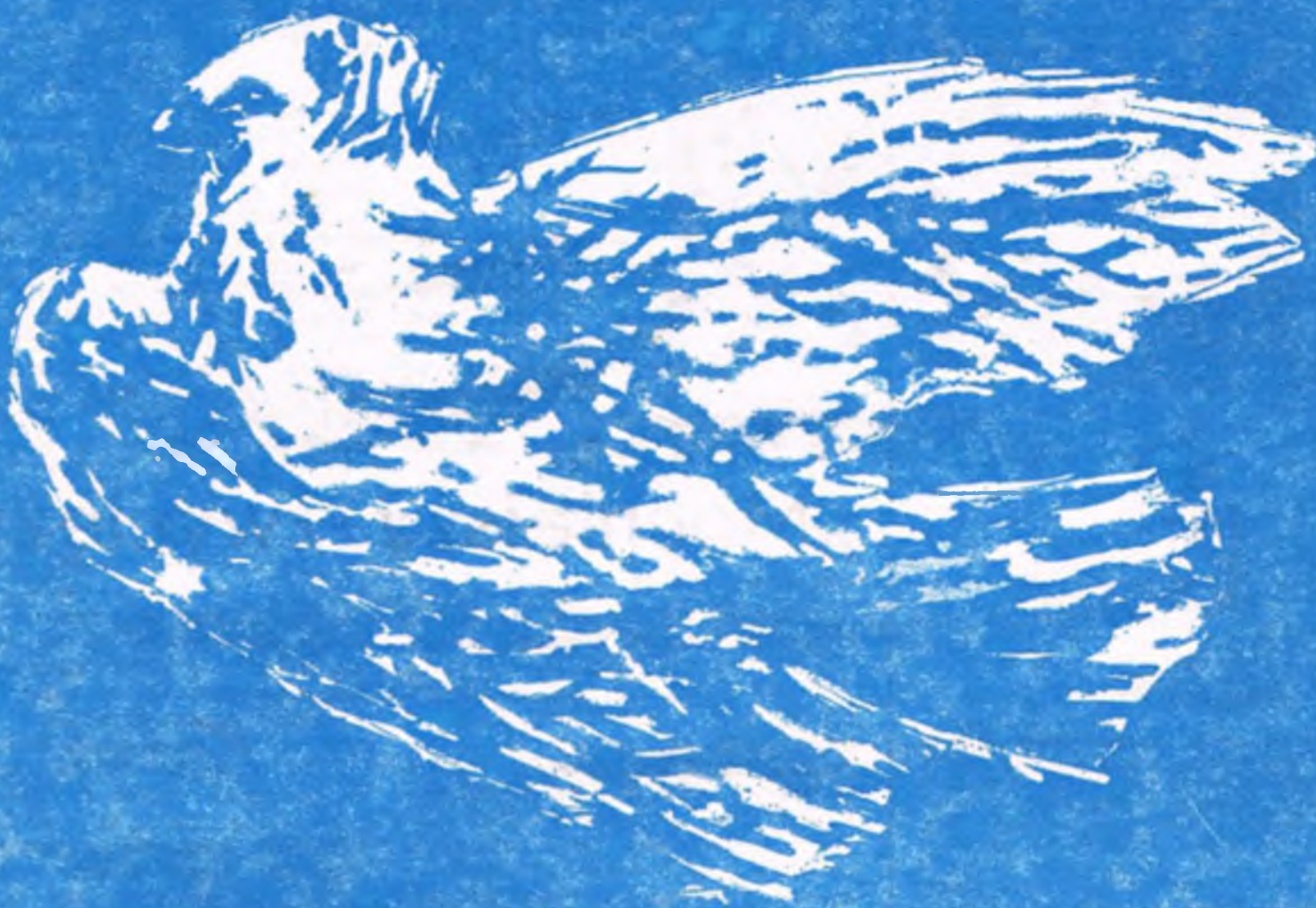
# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 9 (1321) 2 MARCA 1986 R. CENA 12 ZŁ

## W NUMERZE:

„Mocniejszy zwycięży” ● „Ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” ● Przypomnijmy Wrocław 1948 ● Pokój – dobrem nadrzędnym ● 1986 – Międzynarodowym Rokiem Pokoju



السنة الدولية للسلام

国际和平年

International Year of Peace  
Année internationale de la paix  
Международный год мира  
Año Internacional de la Paz

1986



# Lektoria

Czytanie z Listu  
św. Pawła do Efezjan (5,1—9)

Bracia: Bądźcie naśladowcami Bożymi jako synowie najmiłsi i postępujcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpuszta i wszelka nieczystość albo chciwość niech nie będą nawet wspomniane między wami jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty, nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie wchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.

# Ewangelia

według św. Łukasza (11, 14—28)

Onego czasu: wyrzucił Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiały się rzesze. I mówili niektórym z nich: Przez Belzebuba, księcia czarlowskiego, wyrzucił czarty. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzielane niezgoda będzie spustoszone, a dom u a dom upadnie. A jeśli by i szatan rozdzielany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo jego skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziarni waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a lupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczystości opuści człowieka, bląka się po miejscach bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując, mówi: Wróć się do domu mego, skąd przyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umieszczonym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wszedłszy mieszka tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do Niego: Błogosławione lono, które Cię nosiło i piersi, któreś ssal. A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

„Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego bezpieczne jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszelką jego broń, w której ufał i lupy jego rozda”. Tym obrazem zaczerpniętym z życia narodów starożytności, kiedy panowało prawo silniejszego, obrazuje Zbawiciel potrzebę nieustannego czuwania i umacniania się w obliczu ciągłego zagrożenia ze strony złego ducha i tych sił, które są posłuszne temu duchowi. O sile upadłego anioła wiemy z Objawienia. Straciwszy przyjaźń Boga nie przestał być panem swego rozumu i woli. Pozostał potęgą, która wzgardziła dobrem, a przyłgnęła do zła w takim stopniu, że stała się jego uosobieniem.

Po upadku naszych pierwszych rodziców, szatan starał się do tego stopnia podporządkować sobie świat i człowieka, że nawet bardzo mądry ludzie zastanawiali się, czy też nie ma on władzy równej Bogu. Dualizm dobra i zła, jako potęg będących w nieustannej walce toczącej się ze zmiennym szczęściem, to idea popularna nie tylko w pogańskiej Persji. Znalazła ona zwolenników również w chrystianizmie. A wszystko wynika z niewłaściwej interpretacji zachęty Zbawiciela zawartej w dzisiejszej ewangelii, mobilizującej wiernych do ciągłego czuwania i przeciwstawiania się złu. Słowa Zbawiciela

całą ludzkość. Był to czas upodlenia, zezwierżenia ludzkiej natury, upadku ducha i walorów moralnych. Człowiek, który usiłował żyć po ludzku i trzymać w ryzach własne namiętności, kierując się sumieniem, zyskiwał miano głupca. Nawet w narodzie wybranym, który Bóg ustrzegł przed bałwochwalstwem, ludzi uczciwych nie jest wielu. Nazywa się ich mężami Bożymi, prorokami, odaje się im cześć, ale przeważnie po śmierci, bo za życia ciąga się ich jak przestępców, by nie przypominali obowiązku wyrwania się z więzów namiętności i złego ducha. Czyż Chrystus również nie uskarżał się na ten kraj i stolicę: „Jerozolimo, która kamienujesz proroków i tych, którzy są do ciebie posłani, ile razy chciałem zgromadzić dzieci twoje jak kokosy gromadzi pisklęta pod skrzydła, a ty nie chciałaś”.

Ale Zbawiciel, uzbrojony w miłość i miłosierdzie Boże, czyli w moc nieskończoną, pokonał szatana. Okazał się Mocarzem bez porównania silniejszym od księcia ciemności. Wykazał, jak złudne są te rzekome dobra, którymi manił ludzkość odwieczny kłamca. Wyrzucił go z wielu ludzkich serc i ciał. Od czasów Chrystusa opętanie może mieć miejsce tylko w stosunku do tego człowieka, który sam zezwolił na bratanie się z diabłem. Słusznie uważa św. Augustyn, że obecnie, po

## „Mocniejszy zwycięży”

wyrwano z kontekstu całej Jego nauki, którą skreślić można w jednym zdaniu: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Doszło do tego, że dziś teologowie, pamiętając o tysiącach ludzi niewinnie umęczonych na stosach inkwizycji, omijają wstydliwie tematykę wpływu szatana na świat. Starają się zło wyjaśnić tylko naturalnymi siłami oraz słabością człowieka. Takie postępowanie niesie w sobie wielkie niebezpieczeństwo lekceważenia ograniczonych wprowadzie, ale jeszcze dość silnych, wpływów szatana na świat. Lekceważony wróg może spustoszyć nawet bardzo silnego przeciwnika, jeśli ten przestanie czuwać i odsłoni swoje słabe miejsce.

Perykopa dzisiaj czytana pragnie nas ustrzec przed tego rodzaju błędnym podejściem do zwyciężonego przez naszego Mistrza złego ducha, który ma jeszcze siłę kłania i zabijania życia nadprzyrodzonego w ludzkiej duszy. Bóg mógł całkowicie zniszczyć szatana i jego aniołów, ale nie uczynił tego, bo czas próby i walki człowieka o doskonałość jeszcze się nie skończył. Cnota w ogniu walki nabiera wartości jak złoto, które nabiera tym piękniejszego blasku, im silniejszy żar je próbuje.

Z dzisiejszej i innych nauk wygłoszonych przez Jezusa na temat złego ducha wiemy, że na ziemi nie było potęgi, która mogła dorównać złemu duchowi. Ten mocarz zbrojny w zło, niewidzący wszystko, co Boże, podbił ogniś pod swoje panowanie niemal

zwycięskim boju Chrystusa na krzyżu, szatan został uwięziony na łańcuchu jak zły pies, i ukąsi tylko tego, kto odległość paszczy. Szczególnie narażonym na wpływ upadłego anioła jest ten, kto oscyluje na skrajach dobra i zła. To postanowi zerwać z grzechem to znów wydaje mu się, że życie bez urozmajcenia dreszczykiem przygody za granicami prawa Bożego stanie się nudne, mało atrakcyjne. „Na życie pobożne mam zawsze czas” — powiada wielu chrześcijan — jeśli nie otwarcie, to w swojej duszy. Oczywiście więc swoje serce z okazji Wielkiego Postu, rekolekcji, czy innej ważnej okazji, ale nie uczynią nic, by nowy Lokator — Jezus — czuł się tam dobrze, jak u siebie. Do pustego domu wraca chytry duch zła wraz z pomocnikami, jeśli człowiek wraca do grzechów, z których miał się poprawić. To, co poprzednio było tylko słabością, staje się nalogiem, a wraz z nalogiem przychodzi obojętność na sprawy Boże, zatwardziałość i niechęć do cnoty, a w końcu wstręt do dobra, złość, zwątpienie i rozpacz. „I stają się ostatnie rzeczy tego człowieka gorsze aniżeli pierwsze” — konkluduje Zbawiciel. Złe czyny, jakich dopuszczają się ludzie od nastania czasów mesjańskich do dziś, dokumentują przestrożę Pana. Okażny się przeczorniejsi, a wówczas — silni wiarą i mocni Bogiem — zwyciężymy.





# „Ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”

Rozważania na temat wojny i pokoju należą do najstarszych, jakie podejmowała ludzkość. Na temat wojny i pokoju pisali w przeszłości m.in. tacy wybitni myśliciele, jak Arystoteles, Platon, św. Tomasz z Akwinu, Machiavelli, Immanuel Kant i wielu, wielu innych. Wszyscy ci myśliciele, uczeni, ludzie kultury i działacze społeczni, wnosili i wnoszą niewątpliwie bardzo istotny wkład w utrwalanie pokoju, jednak dla nas, chrześcijan, pokój nie jest jedynie wynikiem racjonalnych rozważań, ale jest on także owocem naszej wiary. „To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Zabieganie o pokój wynika dla nas z nauki Objawionej. „Nikomu złem za zło nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rz 12,17—18).

A więc w Jezusie Chrystusie znajdujemy zachętę do aktywnego działania na rzecz pokoju we współczesnym świecie. Jezus naucza nas, że przyczyną wojen, podziałów, napięć, niesprawiedliwości itp., jest grzech, czyli brak ładu moralnego w naszych sercach. Pokój może zapewnić jedynie ład moralny, który swe źródło ma w Ewangelii. Tylko wcielając w nasze życie wartości Ewangelii, możemy zbudować trwałe pokój. Zabieganie o pokój rozpoczniemy od wprowadzenia go do własnych serc, wczytując się w Pismo św.

„Mocą bowiem łaski, jaka została mi dana, mówię każdemu z was: Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo — według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył. Jak

bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność — podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami. Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary: bądź dar proroctwa — (do stosowania) zgodnie z wiarą; bądź to urząd diakona — dla wykonywania czynności diakońskich; bądź urząd nauczyciela — dla wypełniania czynności nauczycielskich; bądź dar upominania — dla karcenia. Kto zajmuje się rozdawaniem (niech to czyni) ze szczodrobliwością; kto jest przełożonym, (niech działa) z gorliwością; kto pełniuczynki miłosierdzia, (niech to czyni) ochoczo.

Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie. Nie opuszczajcie się w gorliwość. Bądźcie płomiennego ducha. Pełnijcie służbę Panu. Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie — wytrwali. Zarządzajcie potrzebom świętych. Przestrzegajcie gościnności.

Błogosławcie tych, którzy was przesładują. Błogosławcie, a nie złorzeczcie. Weselcie się z tymi, którzy się wesela, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie sami siebie za mądrych.

Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rz 12,3—18).

M.A.

## Przypomnijmy WROCŁAW 1948



Rok 1948. Na sali obrad: laureatka Nagrody Nobla Irena Joliot-Curie (z lewej) i przewodnicząca Światowej Federacji Kobiet Eugenia Cotton (w kapeluszu)

Był rok 1948. Zaledwie trzy lata po wojnie, zebrał się we Wrocławiu I Światowy Kongres Intelktualistów w obronie pokoju, określony już przez badaczy najnowszych dziejów — jako historyczny, bowiem przeniósł on sprawę walki o pokój z płaszczyzny dyplomacji na płaszczyznę działań społecznych. Kongres obradował w auli Politechniki Wrocławskiej. Tu uchwalono (371 ogłosami) Rezolucję, będącą postanowieniem do intelektualistów całego świata „w obronie pokoju, w obronie swobodnego rozwoju kultury narodów i ich ścisłej współpracy”, przypominającą o faszystowskim barbarzyństwie i ogromie ofiar, protestującą przeciwko wykorzystywaniu nauki w celu niszczenia.

Z kongresowej trybuny przemawiało wiele wybitnych osobistości świata nauki i kultury. Na sali zasiadło 400 delegatów z 45 państw. Zamiast 45 hymnów narodowych, pianista odegrał *Appassionatę* Beethovena, twórcy, który w swojej IX Symfonii wzywał: *Miliony, zjednoczcie się!*

„Człowiek jest całkowicie odpowiedzialny za wojnę — stwierdził wybitny socjolog, prof. Józef Chałasiński, w referacie wygłoszonym w imieniu delegacji polskiej. — Wojna jest wytworem określonych stosunków społecznych”.

„Myśmy przeżyli, a ilu wśród milionów zgładzonych było geniuszy, którzy nie zdążyli się objawić?” — pytał Ilya Erenburg, który przypomniał zlekceważony przez polityków zjazd pisarzy z 1935 roku, ostrzegający przed wojennym niebezpieczeństwem.

Widmo trzeciej wojny światowej nie było obsesją przewrażliwionych intelektualistów. Mówił o niej na Kongresie Henry Wallace, przywódca Partii Postępowej w Stanach Zjednoczonych były współpracownik Roosevelta. Sam nie mógł przybyć na Kongres, przysłał więc płytę z utrwalonym oświadczeniem. W ten sposób przemówił też we Wrocławiu Albert Einstein.

Uczestnicy Kongresu przenieśli się z Wrocławia do Warszawy. Tu, w stolicy Polski, zafascynowany odbudową miasta Picasso narysował na ścianie jednego z nowo wznoszonych domów osiedla WSM na Kole — warszawską Syrenę ale inną niż znamy z herbowych znaków; Syrenę z młotem w dłoni.

Delegacja amerykańska złożyła następujące oświadczenie: „Niewielu ludzi w Ameryce posiada zrozumienie dla cierpień Polski w przeszłości oraz jej nadziei na przyszłość (...) Przysięgamy, że podobnie jak teraz przykładamy rękę do usuwania gruzu, przyłożymy jeszcze więcej starań, by z czasem naród amerykański mógł wraz z narodem polskim wznosić gmach prawdziwej demokracji”.

Po powrocie z wrocławskiego Kongresu delegacji, zgodnie z Rezolucją, zaczęli organizować w swoich krajach komitety obrońców pokoju.

Przypominamy — był to rok 1948.





W Warszawie podpisane zostało porozumienie o współpracy między Naczelną Organizacją Techniczną oraz chińskim Stowarzyszeniem Nauki i Techniki (CAST). Porozumienie o współpracy podpisali prezes NOT prof. Jan Kaczmarek oraz przewodniczący CAST prof. Zhou Petyuan, wybitny fizyk, członek prezydium Akademii Nauk ChRL. Zarówno prof. Jan Kaczmarek, jak i prof. Zhou Petyuan podkreślili, że ranga porozumienia wynika z faktu, że podpisano je po zakończeniu w Warszawie kongresu intelektualistów, który tak wiele uwagi poświęcił znaczeniu i potrzebie pogłębiania pokojowej współpracy narodów. W uroczystości uczestniczył ambasador ChRL — Wang Jinging.

W Gorzowie Wlkp. odbył się I Wojewódzki Zjazd Stowarzyszenia „Wisła—Odra”. Przewodniczącym zarządu wojewódzkiego wybrano Arkadiusza Ogrodowczyka. Stowarzyszenie liczące w województwie ok. 100 członków podejmie wysiłki mające na celu kształtowanie świadomości historycznej i politycznej, zwłaszcza młodych gorzowian.

Minęła 150 rocznica śmierci Stanisława Staszica. W tym dniu w instancjach Stronnictwa Demokratycznego zainaugurowano związane z tym obchody. W Warszawie na grobie Stanisława Staszica na Bielanach delegacja CK SD z sekretarzem CK Mieczysławem Leśniakiem złożyła wieniec; wianki kwiatów złożyły także delegacje Stołecznego Komitetu SD oraz dzielnicowych komitetów i kół. Kwiaty spoczęły również pod pomnikami tego wybitnego Polaka doby oświecenia, jak i przed tablicami upamiętniającymi jego działalność — w Kielcach, Łodzi, Pile i Częstochowie.

Podsumowaniu wykonania zadań budowlanych za 1985 r. i omówieniu tegorocznych planów wznoszenia Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki, poświęcona była 6 stycznia br. narada kierownictwa przedsiębiorstw wnoszących CZMP. Tegoroczne plany przewidują przeszło 100-procentowe zwiększenie zadań budowlanych. Zakłada się wykonanie prac wartości 5 mld 300 mln zł. Realizować je będzie około 2 tys. budowniczych.

W toku spotkania omówiono również realizację programu medycznego. Rok bieżący będzie decydujący dla budowy centrum, rozstrzygnie się w nim termin przekazania CZMP do użytku. Naradę prowadził sekretarz generalny Rady Obywatelskiej Budowy CZMP, minister budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej Józef Niewiadomski.

Minister zdrowia i opieki społecznej Mirosław Cybulko spotkał się 6 stycznia br. z kierownictwem Polskiego Towarzystwa Przeciwotytonowego. Omawiano program działań służących kształtowaniu negatywnych postaw wobec palenia tytoniu oraz leczeniu chorób związanych z tym nalegiem.

Sylwetki uczonych, artystów, pisarzy, działających na rzecz światowego pokoju ukazuje wystawa otwarta 11 lutego br. w KMPiK „Nowy Świat” w Warszawie. Głównym akcentem ekspozycji jest niedawny Kongres Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata.

Belgijski minister sprawiedliwości Jean Gol przedstawił plany rewizji ustaw dotyczących bezpieczeństwa w następstwie fali zamachów terrorystycznych, których widownią była Belgia w okresie minionych dwóch lat. Przewidują one m.in. wprowadzenie surowych kontroli sprzedaży broni i legalizację zakładania podsłuchów telefonicznych oraz przyznanie funkcjonariuszom bezpieczeństwa większej swobody w korzystaniu z broni.

Pięć krajów Ameryki Środkowej postanowiło wznowić regionalne rozmowy pokojowe, po prawie dwumiesięcznej przerwie spowodowanej wyborami i zmianami władzy w Gwatemali, Hondurasie i Kostaryce. Oświadczenie w tej sprawie ogłoszone zostało po kilkugodzinnych rokowaniach, które toczyły się w stolicy Gwatemali. Ministrowie spraw zagranicznych Salwadoru, Gwatemali, Nikaragui, Hondurasu i Kostaryki podpisali na zakończenie rozmów tzw. deklarację gwatemalską, która otwiera drogę do nowej rundy rozmów pokojowych.

Rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości oświadczył w Bernie, że Szwajcaria znacznie zaostrzy przepisy regulujące sprawę zatrudniania cudzoziemców. Obecnie co czwarty pracownik Szwajcarii jest obywatelem innego kraju, przy czym, wielka ich liczba, zwłaszcza w hotelarstwie, budownictwie i rolnictwie jest zatrudniona bez wymaganych zezwoleń.

Od lutego br. w liceach nowojorskich prowadzone będą wykłady na temat choroby AIDS. Decyzję podjęły władze oświatowe miasta, w celu zmniejszenia obaw, jakie wśród mieszkańców wywołuje ta nieuleczalna — jak dotąd choroba, a także w celu zredukowania ryzyka zarażenia się groźnym wirusem.

Władze kolumbijskie podjęły decyzję o budowie nowego miasta. Armero. Poprzednie zostało 13 listopada ub. roku całkowicie zniszczone w następstwie wybuchu wulkanu. Nowe Armero wzniesione zostanie na płaskowyżu. 25 kilometrów od miejsca tragedii.



# POKÓJ

— dobrem nadrzędnym

Udział Polski w walce o pokój, o pokojowe współistnienie narodów, wynika nie tylko z doświadczeń i ofiar, jakie naród polski poniósł w latach II wojny światowej, ale jest następstwem postępowych tradycji myśli polskiej, sięgającej jeszcze XVI wieku, czasów, w których Andrzej Frycz Modrzewski sformułował swoje poglądy o pokoju i zgodnym współżyciu między ludźmi różnych wyznań. Oto fragmenty, jakie zawiera księga Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O wojnie” z dzieła „O poprawie Rzeczypospolitej”:

„(...) Aby się jednak nigdy nie musiało prowadzić wojen, trzeba jak najbardziej dbać o zachowanie pokoju z postronnymi narodami i nigdy do tego nie dopuszczać, by miały one jakąś przyczynę do knucia przeciw nam czegoś wrogiego. Jeśli przypadkiem wydarzą się jakieś przywody z tej strony granicy, trzeba się starać usunąć je czy to wedle prawa, czy wedle rozsądnego ucziwych ludzi.

Dla załatwienia takich spraw sąsiednie narody i książęta zawierają z sobą zazwyczaj umowy. Ponieważ zaś nie masz nikogo, kto by był wspólnym sędzią nad nimi, wybierają sami z dobrej woli z obu stron sędziów dla swojego sporu, i to albo z obcych ludzi, albo ze swoich własnych poddanych, zwalnianych na ten czas sądu od przysięgi (którą im tamci mogą być może zobowiązani), aby tym swobodniej, wedle tego, co słuszne i dobre, mogli wszystko rozsądzać (...).



(...) Powszechnie trzeba się starać o pokój ze wszystkimi ludźmi, o pokój, powtarzam, który by był stateczny i trwały, i wolny od wszelkiej zdrady. Jeśli bowiem ktoś pod pozorem pokoju wojnę przeciw nam przygotowuje, z tym nie ma prawdziwego pokoju, bo im więcej takiemu zostawi się czasu przed rozpoczęciem wojny tym on się bardziej wzmocni i przygotowuje do walki. (...) Jeśli się wyda, że ich zamiary i czynności zwracają się ku wojnie, trzeba im w tym przeszkodzić jakimikolwiek sposobami, byle uczciwymi (...).

(...) Jest stare przysłowie, że sposobność robi złodzieja. Można to słusznie odnieść i do innych rzeczy. Sposobność bowiem popycha łatwo złych nie tylko do złodziejstwa, ale i do wszystkiego, co najgorsze. Trzeba tedy podjąć, ile to tylko możliwe, wszelkie sposobności tym, których przyjaźń i wierność jest nam podejrzana. Przede wszystkim o to się postarać, aby na wszystkich granicach były dobrze pobudowane zamki i aby je zaopatrzyć we wszystko, co konieczne i do życia, i do odparcia nieprzyjaciela (...).

(...) Gdyby zaś przypadkiem nieprzyjaciel tak postępował, iż zdawało by się, jakoby wojnę chciał zacząć, byłoby powinnością traktować z nim przez posłów, by tego zaniechał. Przedkładać mu trzeba nieskończone szkody, jakie niesie wojna, i to, że ludziom godzi się wadzić się z sobą raczej przy pomocy prawa i sprawiedliwości niż z bronią w rękę; należy mu też zaproponować rozjemców czy sędziów do rozstrzygnięcia sporów. Bo prawdziwie powiada komediopisarz:

Wszystkiego pierwiej niż broni próbować mądrym się godzi.

Jeśli tak uczynimy, okażemy wszystkim, że pokoju najbardziej pragniemy, a wzdrygamy się przed rozlewem krwi; zdobędziemy tym zasługę u Boga i zjednamy sobie miłość u naszych i życzliwość u postronnych. A jeśli ci, z którymi się układamy, woleliby być naszymi wrogami niż przyjaciółmi i pominąwszy wszelki godny człowieka sposób spierania się woleliby siłą i bronią z nami walczyć, wtedy dopiero trzeba nam dobywać broni. Należy zawczasu starać się o to, żeby być jak najlepiej przygotowanym pod każdym względem. Albowiem i od nieprzyjaciela łatwiej uzyskamy, co zechcemy, jeśli będzie wiedział, żeśmy we wszystko potrzebne zaopatrzeni i dla Rzeczypospolitej szczególnie to korzystne, by wszystko miała do wojny gotowe i dobrze

przysposobione, abyśmy mogli ją zabezpieczyć i bronić, gdyby się przydarzyło coś niespodzianego. Jeżeli tedy już postanowiono, że trzeba uciec się do wojny, należy się starać o całkowite jej przeniesienie na ziemię nieprzyjaciela. Postanowienie o tym trzeba powziąć, skoro tylko zajdzie podejrzenie o możliwości wojny; nie wykonywać go jednak, zanim nie stanie się całkowicie jasne, że rzeczy inaczej niż wojną załatwić się nie da. (...)

(...) Dowodem bowiem prawdziwej cnoty jest szukać nie tyle sławy, ile czynów okrywających sławą, związanych mocno z uczciwością i słusnością. W ogóle nie ma prawdziwej sławy tam, gdzie nie idzie o słusność i sprawiedliwość. Nie zalicza się też do ludzi wszelkich ten, kto taką wartość przypisuje ludzkim pokłonom, gadaniu pustemu, czczeniem i nadętym tytułom, że gotów by się o nie dobijać okrutnymi czynami. Ale może przez wojnę zdobywa się rozkosze albo i inne pożytki? Te doprawdy są większe i trwałe, gdzie mniej troski i frasunku. Co na to wreszcie twoje sumienie? Czyż jest ono dla ciebie źródłem takiej rozkoszy wtedy, gdy tak bardzo pragniesz władania? Czy nie oglądasz się na Boga, któremu trzeba zdać sprawę z wszystkich naszych uczynków? (...) Czy cię nie wzruszają zbrodnie, ohydy, hańby, nieszczerstwa nieskończone, które wojna za sobą wlecze? (...)

(...) Zaprawdę, zależne serce mieć by musiał ten kto tyle zła w wojnie widząc nie wzdrygałby się na jej wspomnienie, choć sobie zwycięstwo obiecywał. Któż zresztą wie, czy przeżyje to zwycięstwo? Ale choćby i wielu je przeżyło, to jednak żadne korzyści z wojny nie są tak wielkie, aby mogły jej szkodom dorównać. Któż bowiem prócz rozbójnika może się rozkoszować zdobyczą, choćby najbogatszą? Któż, prócz kata, rzeźni i okrucieństwem? Któż zaś z cudzego nieszczerstwa i klęski pozyskał chwałę prócz chyba centaurów i tych plugawców, którzy zatracili słuszny sąd o rzeczach w znieprawionym życiu i występkach najhaniebniejszych? Wielu ludzi rozważając rozliczne klęski wojen, gwałty, rzezie, zniszczenia doszło do przekonania, że człowiek wdawać się w wojnę w żaden sposób nie może, nie popełniając bezecnej zbrodni (...)"

Wybór i oprac. E.L.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1027)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

# U

wyznania wiary, był niekanoniczny. Kierując się tym przeświadczeniem Kościoły należące do Unii Utrechckiej, a więc: w Holandii, RFN, Szwajcarii, Austrii, Jugosławii, Polsce, CSRS, USA i Kanadzie, przez urzędowe uchwały ich nauczającego urzędu w miarę wpływu czasu usunęły „Filioque” z legalnego i wyłącznie dopuszczalnego wyznania wiary. Tę samą datę, 15.XII.1969 r., nosi autorstwa MKBS *List pasterski o Starokatolickim Wyznaniu Wiary* i zaliczony on może być również do kategorii Deklaracji. O jego treści, jak również szczegółowiej o treści wyżej wspomnianych Deklaracji i innych jeszcze z tego okresu dokumentów, pisze w cytowanej już wyżej książce, podając jednocześnie źródło publikacji ich oryginałów bp dr Wiktor Wysoczański, pt. *Polski nurt starokatolicyzmu*, Warszawa 1977.

**Utylitaryzm** — (łac. utilitas = korzyść, pożytek, wygoda) — to termin wprowadzony do filozofii, ściślej do etyki, przez angielskiego filozofa, Johna Stuarta Mill'a (ur. 1806, zm. 1873), a istotą tegoż utylitaryzmu jest twierdzenie, że korzyść czy pożytek jednostki lub korzyść czy pożytek społeczności, grupy, społeczeństwa, ogółu — jest celem i normą postępowania etycznego, względnie jest po prostu normą moralności. Przeważnym moralnie, czyli moralnym jest to, co przynosi korzyść, moralnie zaś złym wszystko to, co przynosi szkodę. Jak z powyższego wynika, usiłowano też utylitaryzm podzielić na: indywidualny, więc moralnie dobrym jest to, co przynosi korzyść jednostce, i społeczny, zwany też pragmatyzmem albo eudajmonizmem społecznym, więc moralnie dobrym jest to, co przynosi korzyść ogółowi a nie jednostce, przeważnie dobro ogółu i ta wersja raczej przeszła — ma pierwszeństwo przed dobrem jednostki.

# V

**Varlet Dominik Maria** — (ur. ?, zm. 1742) — francuski ksiądz rzymskokatolicki, profesor Sorbony, następnie biskup misyjny Babilonu (in partibus infidelium, a podejrzany o sprzyjanie → jansenizmowi został przez ówczesnego papieża zasuspendowany. Suspensy nie uznał. W 1716 przybył do Amsterdamu i wkrótce zawiązały się między nim a proboszczem J. Krijsem i ówczesną kapitułą utrechcką, której już papież nie uznawał za legalną (→ Codde), a po śmierci arcyb. Codde'go będącą bez biskupa, bliższe i bardzo bliskie kontakty. Służył też mimo swojej suspensy, której — jak już wyżej stwierdzono — słusności nie uznał, ani on, ani kapituła utrechcka, swoją posługą biskupią kapitule i tworzącemu się już, niezależnemu aktualnie, acz chcącemu być w jedności z Rzymem, z papieżem, Kościołowi Holenderskiemu. Bierzmował. A w 1724 roku udzielił sakry biskupiej wybranemu przez kapitułę utrechcką arcybiskupowi Korneliuszowi Steenovenowi. Później bp Varlet udzielił jeszcze sakry biskupiej trzem następcom zmarłego w 1725 roku arcybiskupa Steenovena — w 1733, 1735 i 1739. Następnie działał jeszcze za Oceanem w USA i Kanadzie. Współcześnie nad jego tam działalnością, zwłaszcza w Kanadzie — w Quebec'u, są prowadzone głównie przez Serge A. Théricault'a badania. Dzisiaj już jednak można powiedzieć, że był działaczem kościelnym, a czy zostawił też jakieś prace teologiczne, nie wiadomo, chociaż można domniemywać, że, będąc profesorem Sorbony, był również naukowcem i być może jest autorem nie znanych dotąd prac teologicznych.



# 30-lecie Towarzystwa „POLONIA”

W październiku ub. roku Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA” obchodziło uroczyste 30 rocznicę powstania i działalności. Centralne uroczystości z tej okazji odbyły się w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego w Warszawie, zapoczątkowane uroczystą Sesją Rady Naczelnej Towarzystwa. Na Sesję tę — z udziałem przewodniczącego Rady Państwa, Henryka Jabłońskiego oraz członków Biura Politycznego KC PZPR H. Kubiaka i M. Woźniaka — przybyli reprezentanci 42 polonijnych organizacji z 19 krajów świata. Przybyli, by swoją obecnością zaświadczyć ten oczywisty fakt, że Polonia potrzebuje stałych, bliskich i żywych kontaktów z Macierzą.

Właśnie z Zamku Królewskiego zebrani działacze polonijni z kraju i zagranicy wystosowali specjalne posłanie do Polonii całego świata, wzywając do wzmożenia wysiłków w nawiązywaniu i utrwalaniu patriotycznej więzi z Macierzą wszystkich Polaków i ludzi polskiego pochodzenia, dla których los kraju, skąd wywodzi się ich rodowód, nie jest i nie może być obojętny.

## POŚLANIE DO POLONII CAŁEGO ŚWIATA

Przed trzydziestu laty — w październiku 1955 roku — powstało Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Idea podtrzymywania więzi Polski z Polonią, która zrodziła potrzebę utworzenia Towarzystwa, była w minionych latach i pozostaje nadal głównym źródłem inspiracji dla wszelkich poczynań naszego Towarzystwa w rozwijaniu współpracy ze środowiskami polonijnymi na świecie.

My, działacze Towarzystwa „Polonia” oraz przedstawiciele Polonii z 19-tu krajów świata, zebrani w dniu dzisiejszym na uroczystej Sesji Jubileuszowej z okazji trzydziestolecia istnienia towarzystwa, w podniesionym z ruin i zgliszcz Zamku Królewskim w Warszawie, zwracamy się do wszystkich, którzy swój rodowód wywodzą z Kraju nad Wisłą, we wspólnej nam sprawie: pokoju i współpracy między narodami, w tym także — między Polską i Polonią Zagraniczną.

Burzliwe dzieje naszego narodu rozrzuciły Polaków po całym niemal świecie. Zyjąc w różnych krajach, Polonia pozostała wierna tradycji, kulturze i ojczystemu językowi, przekazując kolejnym pokoleniom ciągle żywe przywiązanie do kraju pochodzenia, naszej Ojczyzny.

Polonia zawsze dawała liczne dowody nierozzerwalnych więzi z Polską i niejednokrotnie okazywała głębokie zrozumienie dla żywotnych interesów narodu polskiego, udzielając mu swego wszechstronnego poparcia. Środowiska polonijne przejawiały i przejawiają nadal dbałość o dobre imię Polski i Polaków w świecie, a poprzez swoją pracę i działalność w krajach zamieszkania, wnoszą i wnoszą znaczny wkład do kultury i cywilizacji ludzkości.



Z zadowoleniem i satysfakcją potwierdzamy fakt gorącej troski najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o nieustanne pogłębianie i wzbogacanie związków Polski z Polonią.

W okresie minionych trzydziestu lat towarzystwo nasze wspierało wszystkie dążenia skupisk polonijnych do potrzymania wartości kulturowych polskiej grupy etnicznej. Stwarzało też szerokie możliwości wielopłaszczyznowych kontaktów z Polską, w jej historii i współczesnością.

Naszym szczerym pragnieniem jest nadal rozwijanie więzi pomiędzy Polonią a Macierzą. Dlatego w dalszym ciągu dokładać będziemy starań, aby owocnie i skutecznie służyć sprawie urzeczywistnienia tego ważkiego, ogólnonarodowego zadania.

Widzimy w jego realizacji nasz wkład również do dzieła umacniania pokojowej współpracy i przyjaźni między narodami, czemu służy także cała polityka zagraniczna naszego państwa.

Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej potwierdzają powszechne obawy, że świat stoi w obliczu totalnego zagrożenia na naszej planecie. Pokój dla świata naszych czasów jest sprawą wszystkich bez wyjątku ludzi, wszystkich kontynentów, kultur, ras i wiar.

My, Polacy, mamy szczególne powody do rozumienia grozy wojny i wynikających z niej skutków dla całej rodziny człowieczej.

I dlatego z Warszawy, ze Stolicy Polski, z Miasta Pokoju ślemy do wszystkich Rodaków, ludzi dobrej woli, słowa tego posłania: połączmy w jedno myśli i serca, połączmy w jedno nasze wysiłki w obronie pokoju i w budowie pomyślnego jutra świata i Polski!

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1028)

**Veni Creator Spiritus** — (łac. = przyjdź, Duchu Stworzycielu) — to pierwsze słowa najstarszego w Kościele Łacińskim albo Zachodnim hymnu do — Ducha Świętego. Autorstwo hymnu nie jest pewne, przypisuje się je albo pap. — Grzegorzowi I, albo → Rabanusowi Maurusowi. Hymn ten śpiewany był już od pocz. IX wieku w kościołach przed sprawowaniem względnie w czasie sprawowania niektórych sakramentów (np. kapłaństwa, małżeństwa) — i w niektórych nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, np. na rozpoczęcie roku szkolnego w uczelniach kościelnych typu seminariów duchownych, czy uczelni wyższych, itp. — i jest śpiewany aktualnie również, w Kościołach Katolickich.

**Verhaege K.** — (ur. 1821, zm. 1895) — ks., belgijski zakonnik, teolog w zakresie ascetyki i mistyki. Napisał m.in. *Manuel de théologie mystik* (1878), czyli *Podręcznik teologii mistycznej*.

**Vilmar August Fryd. Chr.** — (ur. 1800, zm. 1868) — niemiecki duchowny luterański, profesor teologii w uniwersytecie w Marburgu, głosiciel tzw. nowego luteranizmu, autor szeregu książek, artykułów i m.in. wydawca i redaktor w latach 1860—1866 *Pastoral Theologischen Blätter*, czyli *Teologiczne duszpasterskie karty* (wiadomości); już po jego śmierci zostały wydane m.in. następujące jego dzieła: *Lehrbuch der Pastoraltheologie* (1872), czyli *Podręcznik teologii pastoralnej*; *Dogmatik* (1874—75), czyli *Dogmatyka*, *Predigten und geistlichen Reden* (1876), czyli *Kazania i mowy duchowne*.

**Vinet Aleksander** — (ur. 1797, zm. 1847) — to francuski teolog protestancki, profesor teologii w uniwersytecie w Lozannie, twórca w Szwajcarii tzw. wolnego Kościoła. Jest

autorem szeregu publikacji, w których ogłosił również swoje oryginalne poglądy teologiczne i eklesjalne. Napisał m.in. następujące pozycje: *Liberte des cultes* (1826), czyli *Wolność kultów* (religii); *Essai sur la manifestation des convictions religieuses et sur la separation de l'Eglise et de l'etat* (1842), czyli *Rozprawa o głoszeniu swoich przekonań religijnych i o rozdzieleniu Kościoła od państwa*; i wydana już po jego śmierci *L'Education, la Famille, la Societe* (1855), czyli *Wychowanie, Rodzina, Społeczeństwo*; *Moralites des XVI et XVII siecle* (1859), czyli *Moralności XVI i XVII w.*

**Visser t'Hoft Willem A.** — (ur. 1900 w Harlemlu, Holandia, zm. 1985 w Genewie) — to holenderski reformowany teolog protestancki, honorowy obywatel Genewy, znany, ceniony długoletni sekretarz generalny — Światowej Rady Kościołów z siedzibą w Genewie, mianowicie od 1948 do 1966 roku. Ks. dr W. Visser t'Hooft był bardzo zaangażowanym ekumenistą i współczesny ruch ekumeniczny w skali świata właśnie Jemu w bardzo poważnej mierze zawdzięcza i swoją stabilizację i rozwój.

**Voltaire** czyli Franciszek Maria Arouet — (ur. 1694, zm. 1778) — głośny francuski racjonalista, poeta, dramaturg, publicysta, historyk, filozof, członek Akademii Francuskiej, prześladowany i gnębiony, a nawet więziony za swoje przekonania, zwłaszcza krytyczne w zakresie światopoglądowo-religijnym. Nie był teologiem, ale w swoich dziełach i publicystyce zagadnienia te nie tylko porusza i nie tylko wiele z nich negatywnie ocenia, ale wyraźnie, nieraz i sarkastycznie im się przeciwstawia, zaliczając je w obszar fantastyki, mistyki, legendy. Spośród wielu jego dzieł, dzieł pod względem poruszanej tematyki i stosowanej metody a nie ilości stron, tu należy wymienić następujące



Jest prawdą nie podlegającą dyskusji, że dla Zbawiciela nie odgrywały roli różnice stanu, podobnie jak różnice płci. Dostrzegał On bowiem i cenił w człowieku w pierwszym rzędzie duszę oraz jej zadanie i przeznaczenie. Ze skarbnicy prawd nadprzyrodzonych — która otwierał podczas swej publicznej działalności — czerpali zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Bowiem głoszenie prawdy było zasadniczym zadaniem Boga-Człowieka. Dał On temu wyraz, mówiąc: „Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37b). Zaś służba w szeregach Chrystusowych (a powołał do niej nie tylko mężczyzn, lecz i kobiety) polega na tym, by przyjąć i uznać głoszoną przez niego naukę i według niej ukształtować życie swoje.



„Podobne jest Królestwo Niebios do dziesięciu pannen, które wzięwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca” (Mt 25,1)

## Kobiety w przypowieściach Chrystusowych

Przed rokiem wspominałem o stosunku Jezusa do kobiet cierpiących. Dziś natomiast chciałbym przedstawić przypowieści boskiego Nauczyciela odnoszące się do poszczególnych niewiast, bądź do pewnych ich grup i stanów. Odzwierciedlają one głęboką cześć, z jaką Zbawiciel odnosił się do niewiast oraz szacunek dla powierzonych im przez Stwórcę zadań. Przypowieści mają wielkie znaczenie dla poznania obyczajów, działalności i sposobu myślenia współczesnych Chrystusowi kobiet. Równocześnie ukazał w nich Syn Boży bezcenną spuściznę pouczeń i wskazań, dotyczących zasad i praktyki wiary.

Jezus nie lubował się nigdy w obrazach pełnych grozy. Chętnie natomiast dobierał przykłady miłe i pogodne; drobne, nieznaczne, codziennie spotykane wydarzenia: pracę w polu lub na pastwisku, zajęcia w domu, w ogrodzie, w rzemiośle lub w handlu. Posługiwał się rzeczami pozornie małymi, by z ich pomocą ukazać prawdy wielkie. Niektóre porównania mają zastosowanie w czasach współczesnych Jezusowi; inne zachowują aktualność po wszystkie czasy. Dlatego niepozorne nawet drobiazgi stają się symbolami prawd nieprzemijających i wiecznych wartości.

To skromne opracowanie — zamiast tradycyjnego kwiatka — składam dziś naszym matkom, żonom, siostram, córkom i wszystkim kobietom polskim w dniu ich dorocznego święta.

1. **Przypowieść o kwasie chlebowym**, artysta malarz Eugeniusz Bertrand przedstawił w cyklu obrazów „Przypowieści Chrystusowe.” Utrwalił wśród nich na płótnie również — najkrótszą, ale jakże bogatą w treść — przypowieść zawartą w słowach: „Podobne jest Królestwo Niebios do kwasu, który wzięła niewiasta i rozczyniła w trzech miarach maki, aż wszystko się zakwasiło” (Mt 13, 33). Cóż przedstawia ten obraz? Oto „obok dzieży lśniącej czystością stoi niewiasta o mocnych ramionach, z wysoko zakaszanymi rękawami. Córeczka przynosi jej małe naczynie z pozostałym z poprzedniego wypieku kwasem. Niesie ostrożnie cenny przedmiot w obu rękach, ze skupionym wyrazem twarzy, jakby chodziło o spełnienie obrzędu religijnego, wie bowiem, że bez domieszkki kwasu nie może powstać smaczny chleb. Dziecko odczuwa bezwiedny lęk i szacunek dla tajemniczej siły zawartej w zeschniętych okruszynach. Tak są drobne, nikłe, niepozorne, a gdy matka zamiesza je z ciastem, skutek jest cudowny. Ciasto zaczyna żyć, ruszać się, podnosić, zakwaszać się. (Bowiemy) zeschnięte drobinę pobudziły je do ruchu, do wzrastania” (P. Ketter: Chrystus a kobiety, Warszawa 1948, str. 398). W ten sposób ukazał artysta jedno ze zwyczajnych zajęć wielu żon i matek — przygotowanie do wypieku chleba.

Obraz ma jednak głębsze, religijne znaczenie. Zbawiciel porównuje w przypowieści go-

spodarską pracę kobiet, do wewnętrznego działania na rzecz rozwoju i ugruntowania Królestwa Bożego w duszach. Przetwórcza siła kwasu zmieszanego z mąką winna była uświadomić słuchaczom prawdę, że podobnie wzrasta Królestwo Boże. Ukazał On każdemu człowiekowi, a szczególnie kobietom, że siła twórcza nauki objawionej musi się zakorzenić w każdej duszy, obudzić w niej życie wewnętrzne, a dopiero wówczas może człowiek rozpocząć działanie zewnętrzne — odnowić świat w duchu Chrystusowym. Zatem i kobieta musi się stać prawdziwie Chrystusową, by być zakwasem dla otoczenia, który nie spocznie, dopóki nie wniesie ducha Bożego w grono bliższych i dalszych, w rodzinę i społeczeństwo, póki nie zdobędzie wszystkich dla Jezusa. Na tym właśnie polega znaczenie kobiety, jako żony i matki, w pracy na rzecz Królestwa Bożego.

2. **Przypowieść o drachmie zgubionej**. Bardzo bliski jest nam obraz Dobrego Pasterza, będący najbardziej rzeczywistym portretem Zbawiciela. Napełnia nas również otuchą przypowieść o synu marnotrawnym, w której dostrzegamy dowód bezgranicznej, ojcowskiej miłości budzącej w sercu grzesznika ufność, że i jemu Bóg przebaczy. Zapominamy jednak często, że pomiędzy przypowieściami o zgubionej owcy i synu marnotrawnym, zamieścił Łukarz przypowieść o zgubionej drachmie. Działającą w niej osobą jest niewiasta, z którą porównuje się Chrystus, jak porównał się z pasterzem rozradowanym z odnalezienia owieczki oraz ojcem cieszącym się z powrotu syna. Przedstawia ją Ewanaglista w słowach: „Która niewiasta, mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną z nich. (czyż) nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie? A znalazzszy, zwołuje przyjaciółki oraz sąsiadki i mówi: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłam drachmę, którą zgubiłam. Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta” (Łk 15, 8—10).

Biedna kobieta z przypowieści straciła jedną dziesiątą tego, co posiadała. Być może nosiła drachmy nawleczone na wstążkę i zawieszona na szyi, jak to niekiedy dziś jeszcze czynią żony fellachów i Beduinów palestyńskich. A że domy ubogich mają zazwyczaj jeden mały otwór w ścianie, przez który tylko słabe światło dociera do izby, po kątach jest ciemno. Dlatego, mimo iż jest jasny dzień, zapala świecę i rozpoczyna poszukiwanie. Nie szczędzi wysiłku, dopóki nie znajdzie zgubionej monety. A gdy ją już odzyskała zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, by wespół z nimi przeżywać radość z odnalezienia zguby.

Nauczyciel z Nazaretu udzielił nam w ten sposób pogładowej lekcji, w której zawarta została najbardziej pocieszająca prawda wiary: Każda dusza posiada u Boga tak wielką wartość, iż nie pozostawia jej obojętnie własnemu losowi: nie dozwala, by zginęła w pył grzechu, Troszczy się więc o nią, jak

pasterz o utraconą owcę, zabiegając o jej odzyskanie, jak niewiasta poszukująca zgubionej drachmy. A gdy ją odnajdzie, gdy wróci ona do społeczności wiernych, raduje się wraz z nią niebo całe. Oto nowa rola kobiety w odzyskiwaniu dla Chrystusa i jego Kościoła utraconych, nieśmiertelnych dusz ludzkich.

3. **Przypowieść o dziesięciu pannach**. Do nauki o okropnościach zburzenia Jerozolimy i końca świata, o znakach poprzedzających ponowne przyjście Chrystusa i sąd ostateczny, dodał Jezus ostrzeżenie: „Czuwajcie..., bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie” (Mt 24, 42). Przypowieść o pannach mądrych i głupich, miała uzasadnić to napomnienie. Toteż kontynuując swoje wystąpienie, Syn Boży powiedział: „Podobne jest Królestwo Niebios do dziesięciu pannen, które wzięszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca. A pięć z nich było głupich, pięć zaś mądrych. Głupie... zabrały lampy, ale nie zabrały z sobą oliwy. Mądre zaś zabrały oliwę wraz z lampami swymi. A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły” (Mt 25, 1—5).

Przytoczony opis ukazuje zwyczaj wschodnie przy uroczystych zaślubinach. Bowiem w rok po zaręczynach odbywały się uroczystości weselne. Przyjaciółki oblubienicy czekały wraz z nią na przyjście oblubieńca, by z zapalonymi pochodniami odprowadzić ją na nowe miejsce pobytu. Tymczasem „o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec (nadchodzi), wyjdźcie na (jego) spotkanie. Wówczas ocknęły się wszystkie panny i oporządziły swoje lampy. Głupie zaś rzekły do mądrych: Użycie nam trochę oliwy, gdyż lampy nasze gasną... A gdy one odeszły kupować (oliwę), nadszedł oblubieniec i te które były gotowe, weszły z nim na wesele i zamknął drzwi” (Mt 25, 6—8, 10). Nie dane im było zasiać do uczytu weselnej. Chwila lekkomyślności spowodowała smutne następstwa.

Niewiasty chrześcijańskie — podobnie, jak mądre panny z przypowieści — odznaczać się winny wielką roztropnością i czujnością. Od tego zależy, czy w ich małżeństwach i rodzinach nie wygaśnie wiara i nie spopieli się miłość. Bowiem tylko te cnoty są w stanie zapewnić im wejście wraz z Panem do wiekuistej szczęśliwości. Warto więc o nie się starać.

Świadomy swej wielkiej godności, apostoł Paweł stwierdza: „Współpracownikami Bożymi jesteśmy” (1 Kor 3, 9a). Podobnie ma się rzecz z niewiastami. Wprawdzie nie została im dana możliwość głoszenia z ambon Słowa Bożego, sprawowania Eucharystii i pozostałych sakramentów. A przecież w świetle przedstawionych przypowieści, mają one do spełnienia bardzo ważną rolę w budowaniu i umacnianiu Królestwa Bożego. Dlatego i one mają prawo powtarzać za apostołem: „Współpracownikami Bożymi jesteśmy” (1 Kor 3, 9a).

Ks. JAN KUCZEK





# 1986 — MIĘDZYNARODOWY

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych postanowiło na swej 37 sesji w roku 1982 ogłosić rok 1986 Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Uroczysta proklamacja Międzynarodowego Roku Pokoju nastąpiła w dniu 24 października 1985 roku, w 40 rocznicę utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych (tekst rezolucji zamieszczamy obok).

Obchodom Międzynarodowego Roku Pokoju (MRP) były także poświęcone rezolucje, przyjęte podczas 38, 39 i 40 sesji, w których Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych zwróciło się z apelem do państw-członków ONZ o wypracowanie konkretnych programów obchodów i ustanowienie komitetów narodowych do koordynacji realizacji tych programów.

Polska — jako inicjator ONZ-owskiej Deklaracji o Wychowaniu Społeczeństw w Duchu Pokoju — aktywnie poparła ideę Międzynarodowego Roku Pokoju. Powołano Komitet Obchodów MRP w Polsce, który — zgodnie z sugestiami zawartymi w ONZ-owskim projekcie programu obchodów MRP — przewiduje następujące główne kierunki działań programowo-organizacyjnych w ramach obchodów MRP w Polsce:

— upowszechnienie wiedzy i informacji na temat aktualnych problemów sytuacji międzynarodowej, zagrożeń dla pokoju, inicjatyw pokojowych i propozycji rozbrojeniowych oraz roli i znaczenia systemu ONZ w ich realizacji;

— popularyzowanie wkładu systemu ONZ w umacnianie pokoju i rozwiązywanie problemów współczesnego świata w ramach programu wychowania dla pokoju;

— popularyzowanie problematyki Międzynarodowego Roku Pokoju w środowiskach twórców kultury i sztuki;

— kontakty międzynarodowe w ramach Międzynarodowego Roku Pokoju.

• • •

Inauguracyjne posiedzenie Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju w Polsce odbyło się w dniu 13 stycznia br. w Zamku Królewskim w Warszawie. W skład komitetu, któremu przewodniczył minister spraw zagranicznych prof. Marian Orzechowski, wchodziły przedstawiciele PRON, OPZZ, ministerstw i instytucji państwowych, Kościołów, związków wyznaniowych i stowarzyszeń religijnych, uczelni i instytucji naukowych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz związków twórczych, a także wielu wybitnych przedstawicieli świata nauki i kultury. W pracach komitetu aktywnie uczestniczą także przedstawiciele naszego Kościoła: zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp — Tadeusz R. Ma-

jewski i prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — bp dr hab. Wiktor Wysoczański.

W czasie posiedzenia minister M. Orzechowski przypomniał, że u podstaw przyjętego przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych światowego programu obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju, leży przeświadczenie, że konieczne jest upowszechnienie odpowiedzialności za utrwalenie pokoju jako najwyższego dobra ludzkości. Proklamowanie przez ONZ roku 1986 Międzynarodowym Rokiem Pokoju jest wymownym potwierdzeniem powszechnego przeświadczenia, że skuteczne przeciwdziałanie realnym zagrożeniom pokoju wymaga nie tylko konsekwentnej i pozy-

## PROKLAMACJA MIĘDZYNARODOWEGO ROKU POKOJU, UCHWALONA JEDNOMYŚLNIE PRZEZ ZGROMADZENIE OGÓLNE NARODÓW ZJEDNOCZONYCH 24 PAŹDZIERNIKA 1985 r.:

„Zważywszy, że Zgromadzenie Ogólne jednogłośnie zdecydowało proklamować Międzynarodowy Rok Pokoju 24 października 1985 r. w czterdziestą rocznicę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zważywszy, że pokój stanowi powszechny ideał i że krzewienie pokoju jest głównym celem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zważywszy, że krzewienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego wymaga nieprzerwanego i pozytywnego działania państw i narodów, mającego na celu zapobieżenie wojnie, usunięcie rozlicznych zagrożeń dla pokoju — łącznie z groźbą jądrową — poszanowanie zasady nieużywania siły, rozwiązanie konfliktów i pokojowe rozstrzygnięcie sporów, środki budowy zaufania, rozbrojenie, zachowanie przestrzeni kosmicznej, praw człowieka i podstawowych swobód, dekolonizację zgodnie z zasadą samostanowienia, eliminację wszelkich form dyskryminacji rasowej i apartheidu podniesienie jakości życia, zaspokojenie potrzeb ludzkich i ochronę środowiska,

Zważywszy, że narody muszą żyć wspólnie w pokoju i stosować tolerancję, a zostało uznane, iż wychowanie, informacja, nauka i kultura mogą się do tego przyczynić,

Zważywszy, że Międzynarodowy Rok Pokoju daje będący na czasie impuls dla zainicjowania odnowionych myśli i działań na rzecz krzewienia pokoju.

Zważywszy, że Międzynarodowy Rok Pokoju daje okazję rządowi, międzynarodowym i pozarządowym organizacjom i innym dla wyrażenia wspólnego pragnienia pokoju przez wszystkie narody,

Zważywszy, że Międzynarodowy Rok Pokoju to nie tylko uroczystości i obchody, lecz także okazja do twórczych i systematycznych przemyśleń i działań w wykonaniu celów Organizacji Narodów Zjednoczonych,

Zgromadzenie Ogólne uroczystie ogłasza rok 1986 Międzynarodowym Rokiem Pokoju i wzywa wszystkie narody do połączenia się z Organizacją Narodów Zjednoczonych w zdecydowanych wysiłkach dla zagwarantowania pokoju i przyszłości ludzkości.

tywnej aktywności państw i rządów, ale także, mobilizacji szerokiej opinii publicznej świata: środowisk nauki i kultury, organizacji społecznych i zawodowych, Kościołów i stowarzyszeń religijnych, wszystkich tych, dla których życie w pokoju jest wartością najwyższą.

Na zakończenie posiedzenia komitet przyjął następujące oświadczenie w sprawie obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju w Polsce:

24 października 1985 roku, w czterdziestą rocznicę powstania ONZ, która za główny swój cel uznaje ochronienie przyszłych pokoleń od nieszczęśliwej wojny, w roku czterdziestolecia wielkiego zwycięstwa nad faszyzmem i zakończenia najstraszniejszej z wojen w historii ludzkości, Zgro-

madzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uroczystie proklamowała rok 1986 — Międzynarodowym Rokiem Pokoju.

Jak pamięć i historia sięga — ludzkość miała tylko 300 lat pokoju, za to 14 500 wojen. Zginęło w nich 3,6 miliarda ludzi. Pisał Piotr Skarga: „Nie masz tak jadownej plagi na człowieka jako człowiek, który rozumem i dwoicciem dziwne do zabijania bliźnich sposoby wymyśla: żelaza, strzelby, prochy, działa, kule, mosty, okręty”. Wraz z postępem techniki wydłuża się ta lista narzędzi unicestwiania życia — aż wreszcie era atomu postawiła ludzkość na progu totalnej zagłady. Dzisiaj, gdy arsenały jądrowe wzrastają w geometrycznym tempie, od przebycia tego



# I ROKIEM POKOJU

## Proclamation of the International Year of Peace

**WHEREAS** the General Assembly has decided unanimously to proclaim solemnly the International Year of Peace on 24 October 1985, the fortieth anniversary of the United Nations.

**WHEREAS** the fortieth anniversary of the United Nations provides a unique opportunity to reaffirm the support for and commitment to the purposes and principles of the Charter of the United Nations.

**WHEREAS** peace constitutes a universal ideal and the promotion of peace is the primary purpose of the United Nations.

**WHEREAS** the promotion of international peace and security requires continuing and positive action by States and peoples aimed at the prevention of war, removal of various threats to peace — including the nuclear threat — respect for the principle of non-use of force, the resolution of conflicts and peaceful settlement of disputes, confidence-building measures, disarmament, maintenance of outer space for peaceful uses, development, the promotion and exercise of human rights and fundamental freedoms, decolonization in accordance with the principle of self-determination, elimination of racism, discrimination and apartheid, the enhancement of the quality of life, satisfaction of human needs and protection of the environment.

**WHEREAS** peoples must live together in peace and practise tolerance, and it has been recognized that education, information, science and culture can contribute to that end.

**WHEREAS** the International Year of Peace provides a timely impetus for initiating renewed thought and action for the promotion of peace.

**WHEREAS** the International Year of Peace offers an opportunity to Governments, intergovernmental, non-governmental organizations and others to express in practical terms the common aspiration of all peoples for peace.

**WHEREAS** the International Year of Peace is not only a celebration or commemoration, but an opportunity to reflect and act creatively and systematically in fulfilling the purposes of the United Nations.

**NOW THEREFORE**

**THE GENERAL ASSEMBLY**

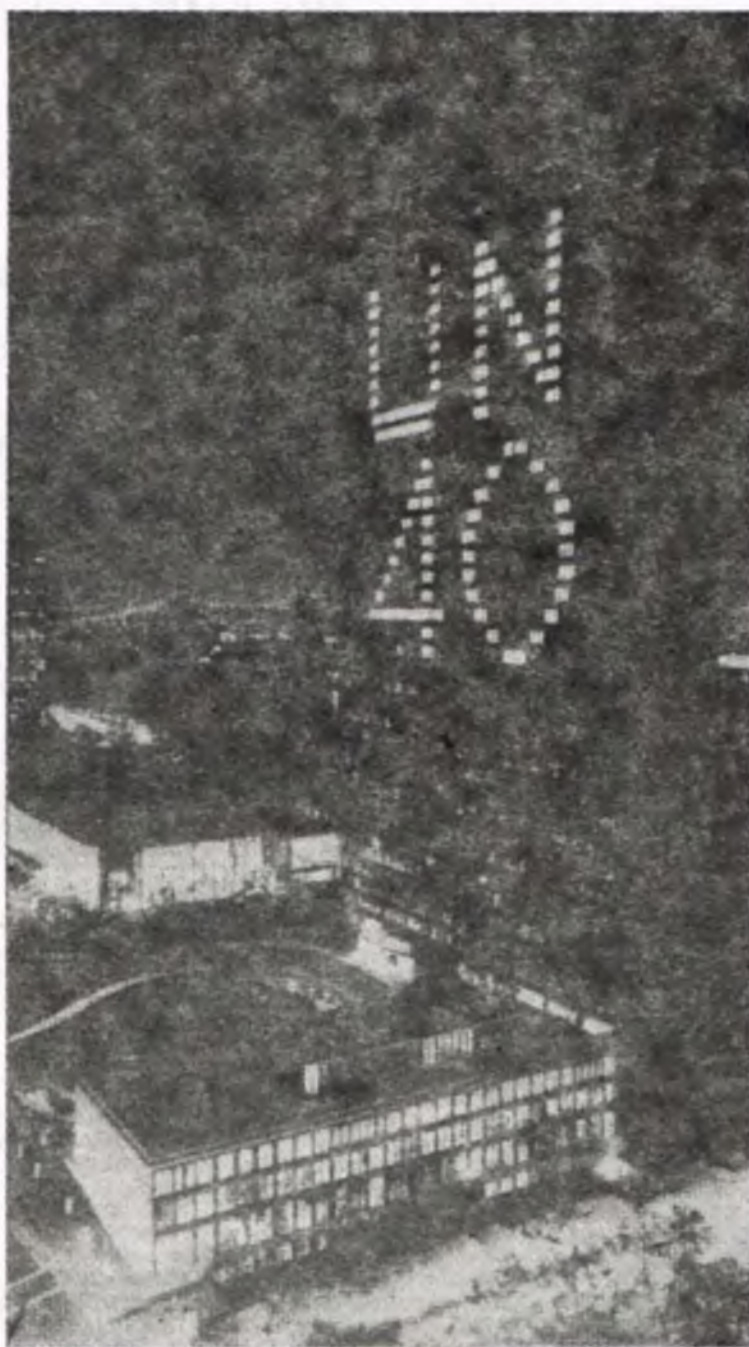
adopts the following resolution: 1986 to be the International Year of Peace and calls upon all peoples to join with the United Nations in resolute efforts to safeguard peace and the future of humanity.

Adopted by the General Assembly on 24 October 1985 (Resolution 40/3)



*L Javier Pérez de Cuellar*  
Javier Pérez de Cuellar  
Secretary-General

*Jaime de Pinies*  
Jaime de Pinies  
President of the fortieth session  
of the General Assembly



Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, z okazji czterdziestej rocznicy istnienia Organizacji odświętnie iluminowany

progu dzieli nas tylko krok. Pora więc najwyższa na uświadomienie społeczności Międzynarodowej ogromu zagrożenia i działania w obronie pokojowej przyszłości świata. Alternatywy dla pokoju nie ma.

Perspektywa trwałego pokoju zależy dziś przede wszystkim od zmniejszenia, a następnie likwidacji jego największych materialnych zagrożeń — od zatrzymania wyścigu zbrojeń jądrowych, nie-dopuszczenia, aby w rezultacie militarystyki przestrzeni kosmicznej wyszedł on spod wszelkiej racjonalnej kontroli.

Czas najwyższy zadośćuczynić wieloletnim żądaniom społeczności międzynarodowej — położenie kresu wszelkim próbom z bronią jądrową, wszel-

kim eksplozjom nuklearnym. Ich przerwanie oznaczałoby istotny krok ku zaprzestaniu wyścigu w tworzeniu i pomnażaniu arsenałów globalnej zagłady.

Nadzieja na eliminację niebezpieczeństwa jądrowego kataklizmu, na lepszą pokojową przyszłość świata, nieodłącznie wiąże się w umysłach ludzkich z dążeniami do odbudowy międzynarodowego klimatu odprężenia i współpracy, rezygnacji z groźby i użycia siły. Oczy świata kierują się dziś w związku z tym na nawiązany w ubiegłym roku dialog na najwyższym szczeblu między ZSRR i USA — mocarstwami ponoszącymi największą odpowiedzialność za losy świata. W Międzynarodowym Roku Pokoju dialog

ten powinien przynieść konkretne rezultaty, zaowocować znaczącymi porozumieniami, w pierwszym rzędzie zakazem militarystyki kosmosu i radykalną redukcją arsenałów nuklearnych.

Polsce i Polakom historia daje moralne prawo, a testament sześciu milionów ofiar II wojny światowej nakłada obowiązek czynienia co możliwe, aby nuklearny kataklizm nigdy nie stał się udziałem ludzkości.

W Międzynarodowym Roku Pokoju musimy uczynić wszystko, by na pytanie „...czy będziemy ostatnim pokoleniem, które reprezentuje ciągłość życia na ziemi”, postawione przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego z trybuny 40 sesji Zgromadzenia Ogólnego nie

padła nigdy odpowiedź twierdząca.

W rozpoczynających się obchodach jest miejsce na indywidualny wkład wszystkich nas, każdego Polaka. Chodzi o podbudowanie pokojowych inicjatyw państw szeroką świadomością społeczną, że prawo do życia w pokoju jest wartością najwyższą. Tylko w warunkach pokoju możliwe jest pomnażanie dotychczasowego dorobku ludzkości, godna egzystencja i szczęście każdego człowieka.

Jest najwyższym nakazem moralnym uczynić wszystko, aby ten rok dał początek marszowi „ludzi ku ludziom po ludzkość”. Naturalnym bowiem stanem człowieka był, jest i pozostanie — pokój.

**M. AMBROŻY**



„My Jagiello z mocy Boga wielki książe Litwy i Rusi pan i dziedzic przyrodzony podajemy do wiadomości wszystkich których dotyczy treść niniejszego... zapisu” — tak rozpoczyna się wystawiony 14 sierpnia 1385 roku w Krewie dokument, otwierający długi szereg aktów prawnych normujących stosunki państwowo-prawne Polski i Litwy. W dokumencie tym książe Jagiello zobowiązał się przyjąć wraz z braćmi chrzest w obrządku łacińskim, a ziemie Litwy i Rusi pozostające pod jego panowaniem przyłączyć do Korony królestwa Polskiego.

Było to zobowiązanie warunkowe, bo uzależnione od oddania mu za żonę młodocianej królowej Jadwigi i oczywiście korony królewskiej. W następnym roku zjazd panów i szlachty w Lublinie dokonał wyboru Jagielly na tron polski. Jadwiga, już zamężna z arcyksięciem austriackim Wilhelmem Habsburgiem, ulegając namowom sama odwołała akt ślubu, a biskupi uznali małżeństwo za nieważne. W ten sposób we wtorek, 12 lutego, Jagiello w bogatym i licznym orszaku braci, książąt i bojarów litewskich, a także panów polskich odbył uroczysty wjazd do Krakowa. 15 lutego odbył się chrzest, 18 lutego ślub, a 4 marca — koronacja. Nazajutrz po koronacji król, któremu nadano na chrzcie imię Władysław, dokonał symbolicznego aktu przejścia władzy. Zgodnie ze starym obyczajem, objechał Kraków i zasiadł na specjalnie w tym celu przygotowanym tronie, ustawionym pod gołym niebem w rynku, nie opodal ratusza. Tu przyjął hołd od burmistrza, rajców i mieszkańców Krakowa. Natomiast trzeci dzień po koronacji urządził uroczyste, trwające kilka dni goody weselne, którym towarzyszyły turnieje rycerskie i tańce.

Zapewne jednak nikt z weselnymi gośćmi nie zdawał sobie sprawy, jak trwałe okaże się dzieło unii, ani z tego, że Władysław Jagiello rozpoczął panowanie nowej dynastii, która przyjmuje nazwę od pogańskiego imienia nowego króla.

O przyczynach unii pisano wiele, także w rocznicowym artykule w „Kalendarzu katolickim” na rok 1985. Wypadnie więc tu jedynie przypomnieć o najważniejszych faktach: zagrożeniu, jakie dla Polski i Litwy stanowiła ekspansja Zakonu krzyżackiego, a dla Litwy dodatkowo ekspansja Moskwy, podejmującej znużone dzieło jednoczenia ziem ruskich po okresie rozbitcia dzielnicowego i najazdów mongolskich. Dalej — o konieczności przyjęcia chrztu, tym pilniejszej, że znaczna część ludności podbitych ziem ruskich wyznawała już chrześcijaństwo w obrządku wschodnim. Przyjęcie chrztu w obrządku łacińskim zabezpieczało możnych litewskich przed asymilacją przez licniejszą i wyżej kulturalnie stojącą ludność ruską. Przyjęcie chrztu z Polski odbierało krzyżakom pretekst do najazdów pod pozorem szerzenia wiary. W rzeczywistości Zakon bynajmniej nie porzucił myśli o podporządkowaniu sobie ziem litewskich, przede wszystkim Zmudzi, która oddzieliła posiadłości zakonne w Prusach od terenów zajmowa-

# WŁADYSŁAW JAGIELŁO

## król polski 1386—1434



Bitwa pod Grunwaldem, staloryt z XIX wieku

nych w Inflantach przez Zakon Kawalerów Mieczowych.

Dla strony polskiej istotny był nie tylko problem krzyżacki, ale także odzyskanie Rusi Halickiej, opanowanej przez Węgrów za rządów króla Ludwika. Osiągnięcie tego celu było możliwe tylko przy pomocy Litwinów. Jagiello zapewnił Polsce spokój na granicy północno-wschodniej i zabezpieczył przed najazdami litewskimi, do niedawna bardzo dokuczliwymi. Dodatkowo, dla duchowieństwa polskiego chrystianizacja Litwy była nie tylko sprawą prestiżową, ale pozwałała na osiągnięcie wymiernych korzyści przez rozszerzenie granic metropolii gnieźnieńskiej. Szlachta i bojarzy litewscy zainteresowani byli zbliżeniem modelu ustrojowego swego państwa do modelu polskiego, szlachta i magnateria polska widziała na terenach Wielkiego Księstwa dobre tereny osiedleńcze dla przedstawicieli rozrastającego się stanu rycerskiego.

Były wszakże i różnice. Dotyczyły one nade wszystko rozumienia samego aktu Unii. Dla Jagielly ujmującego związek w kategoriach patrymonialnych, oznaczało to przyłączenie Litwy do Polski jako swego dziedzictwa. Oczekiwał on zarazem, że stanie się właścicielem ziem Korony Polskiej jako dziedzictwa Jadwigi. W warunkach ówczesnej Polski, takie rozumienie było jednak anachronizmem, gdyż państwo stanowiło jednostkę niezależną od osoby panującego. Panowie polscy upatrywali cel Unii w rozciągnięciu panowania nad ziemiami Litwy i Rusi, panowie litewscy, jak już wcześniej zaznaczono, cel upatrywali raczej w zbliżeniu modelu państwowego Litwy do Polski niż odwrotnie, ale przy utrzymaniu państwowej odrębności. Dlatego

też po koronacji nie wszyscy książęta litewscy i ruscy złożyli Jagielle hołdy lenne, zobowiązujące do wierności.

Rzecznikiem i symbolem państwowości litewskiej stał się Witold Kiejstutowicz, stryjeczny brat Jagielly. Poróżniwszy się z nim szukał Witold oparcia u krzyżaków. Był to jednak sojusz taktyczny, a Jagiello był zbyt inteligentnym władcą, by nie docenić zdolności, energii i popularności Witolda. Jakoż rychło doszło do porozumienia między braćmi, na mocy którego utrzymana została polityczna odrębność Litwy pod zwierzchnictwem króla polskiego. Witold przyjął tytuł Wielkiego Księcia, a Jagiello tytułował się odąd najwyższym księciem Litwy. Odtań, mimo różnic, charakteru i temperamentu datuje się ich ścisła współpraca, trwająca aż do śmierci Witolda w 1430 roku.

Zasadniczą wszakże przyczyną umowy była potrzeba skupienia sił dla rozstrzygnięcia problemu zagrożenia krzyżackiego. Do wojny przygotowywali się Jagiello i Witold starannie, gromadząc środki materialne, siły militarne i przygotowując grunt pod względem politycznym.

Długo odwiekana wojna wybuchła w 1409 roku, przerwana i wznowiona w 1410 zaowocowała wspaniałym zwycięstwem na polach Grunwaldu. Niechętny Jagielle Jan Długosz największą zasługę zwycięstwa przypisał Witoldowi, jako sprawującemu w imieniu króla naczelne dowództwo. To twierdzenie powtarzali późniejsi historycy, a także Henryk Sienkiewicz. Ostatnie badania pozwoliły jednak na weryfikację dotychczasowej opinii; to Jagiello sprawował naczelne dowództwo, zarówno nad wojskami koronnymi jak i pozosta-



jącymi pod bezpośrednią komendą Witolda litewskimi. Zarzucał także Długosz Jagielle zbyt opieszale posuwanie się w kierunku Malborka, co doprowadziło jego zdaniem do zaprzepaszczenia szansy zdobycia stolicy krzyżackiej, a tym samym do definitywnego rozwiązania sprawy Zakonu już w 1410 roku. Także i ten sąd nie wydaje się w pełni sprawiedliwy. Broniący Jagielle historycy wskazują, że szybsze posuwanie się armii w ówczesnych warunkach nie było możliwe tym bardziej, że istniała konieczność stopniowego opanowania kraju, a zdobycie Malborka — jednej z najnowocześniejszych twierdz europejskich — wymagało wielkiej liczby piechoty i sprzętu oblężniczego. W dwadzieścia dni po rozpoczęciu oblężenia Malborka, Witold wycofał się na Litwę. Przynajmniej tej decyzji upatrywano niegdyś w obawie Witolda przed nadmiernym wzrostem znaczenia Jagielly i zachwianiem proporcji w stosunku sił Polski i Litwy. Obecnie wskazuje się wszakże na ogromne straty sięgające 50%, jakie poniosły wojska litewskie, zagrożenie ze strony Zakonu Inflanckiego, a także sprawę stosunków wewnątrzlitewskich. Trzeba bowiem pamiętać, iż wbrew wizji Sienkiewicza, rozproszone w pierwszej fazie bitwy oddziały litewskie nie powróciły do walki, ale do Wilna, przynosząc wieść o strasznej klęsce armii polsko-litewskiej. Faktem jest, że Witold odstąpił od oblężenia za zgodą Jagielly i w towarzystwie sześciu eskortujących go chorągwi polskich.

Zawarty w 1411 roku pokój w Toruniu nie odpowiadał bynajmniej randze odniesionego zwycięstwa. Odzyskanie Zmudzi na czas życia Jagielly i Witolda, po czym miała ona powrócić do Zakonu (co nigdy nie nastąpiło), zwrot części zastawionej dzielnicy księciu mazowieckiemu Siemowitowi IV i 100 000 kóp groszy praskich tytułem wykupu za jeńców — to bardzo niewiele. Ale znaczenie Grunwaldu polegało w pierwszym rzędzie na tym, że po raz pierwszy odniesiono tak wspaniałe zwycięstwo nad krzyżakami i definitywnie zatrzymano ekspansję niemiecką na wschód na kilka wieków. Odtań Zakon jest już w stanie prowadzić jedynie wojny obronne.

Przyszło Jagielle jeszcze kilkakrotnie wznawiać wojnę z Zakonem: w 1414, 1422 i 1433 roku.



W tej ostatniej wojska polskie wraz z zaciężnymi pułkami czeskich husytów dotarły do Bałtyku. Zwycięstwo grunwaldzkie umocniło także sojusz polsko-litewski, ukazując rozliczne korzyści płynące z zawartej Unii. Ponowiono ją w Horodle w 1413 r. stwierdzając, że mieć będzie charakter trwały. Wielki Książę na Litwie miał być ustanawiany przez króla na zgodą panów oraz szlachty litewskiej. Dla omawiania wspólnych spraw przewidziano zjazdy i sejmy, a dla umocnienia więzi państwowej przyjęto 47 rodów bojarskich do polskich herbów szlacheckich. Unia horodelska mimo przejściowych wstrząsów i modyfikacji przetrwała aż do Unii Lubelskiej, kiedy to za życia ostatniego Jagiellona na tronie polskim unię personalną zastąpiono realną.

Zwycięska walka z Zakonem budziła żywe sympatie w sąsiednich Czechach, w których na podłożu religijnym rozwijał się ruch narodowy pod duchowym przywództwem Jana Husa i jego następców. Wyrazem tych uczuć była propozycja objęcia tronu czeskiego przez Jagiellę. Mimo sympatii dla husytyzmu król polski odpowiedział odmownie, ale wyraził zgodę na kandydaturę Witolda. Jako namiestnik udał się do Pragi bratanek Jagielli, Zygmunt Korybutowicz. Jagiello i Witold pragnęli po uzyskaniu tronu czeskiego doprowadzić do porozumienia husytów z papieżem. Rzym chciał jednak doprowadzić siłą do likwidacji herezji i zachować dalej monopol w sprawach dogmatycznych. Rychło także Jagiello pod naciskiem hierarchii duchownej, a zwłaszcza biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, wycofał się z aktywnej polityki wobec Czech. Natomiast przeciwko polskiemu zwolennikowi husytyzmu wydał edykt grozący najsurowszymi karami. Akt ten trzeba widzieć bardziej jako rezultat nacisku papieżstwa i polskich realizatorów polityki Rzymu niż inicjatywę skłonnego do tolerancji religijnej króla. Przy wszystkich zabiegach o niedostarczenie propagandzie krzyżackiej pomówień o nieprawowierność, król skorzystał wszakże z pomocy husytów, gdy interes państwa tego wymagał.

Wyrazem wzrostu potęgi Polski był też hołd lenny złożony Jagielle przez hospodara mołdawskiego, rozpoczynający okres intensywnego zainteresowania Polski tym obszarem Europy. Nasuwa się tu wciąż powracające w historii pytanie o rolę jednostki w dziejach. Jaka była osobista zasługa Jagielli w tworzeniu mocarstwowej pozycji Polski na arenie międzynarodowej? Obecnie powszechnie odrzucana jest niechętna opinia Długosza, reprezentującego poglądy Zbigniewa Oleśnickiego. Wielki historyk nie żałował w swej wizji barw ciemnych, starając się pomniejszyć zasługi króla, by tym wspianiej wypadły zasługi kardynała. W poczcie książąt i królów polskich Władysław Jagiello przedstawia się jako jeden z najwybitniejszych monarchów. Pogański książę z peryferii ówczesnej Europy potrafił umiejętnie rozgrywać

wielkie zagadnienia polityki międzynarodowej, mając za partnerów cesarza, papieża i najprzedniejszych monarchów europejskich. Często uparty i gniewny, umiał zdobyć się na rozsądny kompromis — jak w sprawie z Witoldem. Rozumiał politykę jako umiejętność osiągnięcia rzeczy możliwych, ustępując powracał, by osiągnąć cel chwilowo zaniechany. Głęboko przywiązany do prawdziwej ojczyzny — Litwy, dbał nader troskliwie o interes ojczyzny przybranej — Polski. Choć nie udało mu się zlikwidować zakonu krzyżackiego, dążył konsekwentnie i z uporem do jego izolacji na arenie międzynarodowej. Jako neofita gorliwie dbał o dobro Kościoła, choć obcy był mu religijny fanatyzm. Dbał także o pokojowe współżycie z ludnością prawosławną, dokładając swą cegiełkę do budowy polskiej tolerancji. Ta zaś pozwoliła Polsce uniknąć wstrząsów wojen religijnych następnego stulecia.

Jagiello zawierał czterokrotnie związki małżeńskie. Po śmierci Jadwigi w 1399 r. ożenił się z Anną Cylejską, po kądzieli wnuczką Kazimierza Wielkiego, a następnie z Elżbietą Granowską. Ale dopiero z małżeństwa z czwartą żoną, Zofią Holszańską, siostrzenicą Witolda doczekał się Jagiello męskich potomków Władysława i Kazimierza. Małżeństwo liczące 70 lat króla z mającą 17 lat księżniczką wywołało niezadowolnienie szlachty, a nawet pomówienie o cudzołóstwo. Doszło nawet do obwinienia sześciu rycerzy, z których czterech uwieszono. Sprawę rozpatrywał sąd Rady królewskiej ale, gdy zgodnie z ówczesną procedurą królowa oczyściła się z zarzutów sprawę umorzono. Chodziło tu wszakże nie tylko o dobre imię królowej, ile o stwierdzenie, czy zrodzeni z niej synowie są dziećmi Jagielli i czy mają prawo do ojcowskiego dziedzictwa. Sprawa zapewnienia sukcesji tronu stała się do chwili narodzin królewicza Władysława pierwszoplanową w polityce wewnętrznej Jagielli. W rok po narodzinach, w 1425 r. na zjeździe w Brześciu Kujawskim udało się Jagielle uzyskać uznanie następstwa Władysława, pod warunkiem przyznania szlachcie przywilejów. Gdy w rok później odmówił zatwierdzenia, oburzona szlachta posiekana sporządzonej w Brześciu dokument mieczami. Próbował król szukać oparcia w miastach. Te, z gruntu życzliwe, były jednak zbyt słabe, by udzielić skutecznego wsparcia jego polityce dynastycznej. Sprawa pozostała w zawieszaniu aż do zjazdu w Łucku w 1429 r. Pragnąc poróżnić Koronę z Litwą, cesarz zaproponował koronację Witolda na króla Litwy. Jagiello propozycję poparł w nadziei, że w razie bezpotomnej śmierci

dokończenie na str. 14

## Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Kiedyś Zbawiciel powiedział do Apostołów: „Wam dane jest poznać tajemnice Królestwa niebieskiego”. Właśnie tylko dzięki nauce Chrystusa, chrześcijanie dowiedzieli się o istnieniu w jednym Bogu trzech Najświętszych Osób: Ojca, Syna i Ducha, która to prawda stanowi największą Tajemnicę wiary katolickiej. W poprzednich gawędach starałem się możliwie najprościej objaśnić treść tej Tajemnicy — jak to Bóg jest w istocie swej absolutnie jeden, ale w Osobach trojaki. Prawda ta stanowi kręgosłup chrześcijaństwa. Ona zapewnia spójność całej wiary chrześcijańskiej. Obecnie czas przejść do prezentowania dzieł przypisywanych poszczególnym Osobom Trójcy Świętej. Zacznijmy od tego, co zawdzięczamy Bogu Ojcu. Nim przejdziemy do dzieł, przypatrzmy się za pośrednictwem Zbawiciela tej Pierwszej Osobie Trójcy Przenajświętszej. Czemu za pośrednictwem naszego Zbawiciela?

Bóg Ojciec mieszka w świątliwości nieprzystępnej i dlatego Pismo Święte stwierdza, że Boga nikt nigdy nie widział, a to, co wiemy o Ojcu, wiemy od jego Syna, Jezusa Chrystusa. Zbawiciel z takim entuzjazmem i miłością mówił o swoim Ojcu niebieskim, że uczniowie zaczęli pragnąć bezpośredniego poznania tej świętej Osoby boskiej.

W imieniu reszty apostołów Filip zdobył się na odwagę i poprosił: „Panie, pokaż nam Ojca”. Najprawdopodobniej każdy z nas na miejscu Filipa prosiłby o to samo. Na to Pan Jezus odpowiedział: „Filipie, kto mnie widzi, widzi Ojca”. Jakże wielką radość budzi w nas to stwierdzenie! Ojciec niebieski w Synu swoim okazał ludzkości swoje oblicze! A że Chrystus był prawdziwym człowiekiem wolno nam wyobrazić sobie ludzkie oblicze Ojca niebieskiego. Dobrego, najlepszego Ojca! Ojca Jezusa i Ojca nas wszystkich!

Najpierw Pierwsza Osoba Trójcy Przenajświętszej jest prawdziwym Ojcem Syna Bożego, zwanego Słowem lub Mądrością. O ojcostwie Pierwszej Osoby Trójcy mówi sam Ojciec niebieski: „Synem moim jesteś, jam ciebie dziś zrodził”. Przez akt zrodzenia Bóg nabył prawo do miana Ojca. Kiedy się dokonał ten akt? Ojciec niebieski stwierdził, że stało się to „dziś”. To tylko my dzielimy życie na przeszłość, teraźniejszość i przysz-

łość. Bóg istnieje poza czasem. U Boga jest wieczne dziś, które trwa bez początku i bez końca. Dopiero po uwzględnieniu tej zasadniczej różnicy w istnieniu, możemy choć trochę zrozumieć Ojca niebieskiego, który poznając siebie wypowiada, czyli rodzi Słowo, będące samą Mądrością, czyli Bogiem.

Ojciec, który przez nikogo nie jest ani stworzony, ani uczyniony, ani zrodzony, zrodził swego Syna jednorodzonego przed wszystkimi wiekami, czyli dziś, gdyż na wieczność musimy popatrzyć oczami Boga, który nie miał początku i nie będzie miał końca. Stąd święty Atanazy uczy w swoim wyznaniu wiary: „Nic z Trójcy nie jest wcześniejsze ani późniejsze, nic większe lub mniejsze, ale wszystkie trzy Osoby są sobie współwieczne i całkiem równe”.

Powtórzmy słowa Pana Jezusa wypowiedziane do Filipa apostoła i do nas: „Kto mnie widzi, widzi Ojca ... ja i Ojciec jedno jesteśmy”.

Nie można byłoby Boga Ojca nazwać tym mianem, gdyby jego Syn był tylko stworzeniem takim, jak my. Prawdziwe ojcostwo istnieje tylko przez fakt zrodzenia Syna. Takie właśnie prawdziwe ojcostwo pierwszej Osoby wyznajemy, gdy mówimy słowa pierwszego artykułu wiary: „Wierzę w Boga Ojca”.

Ale prawo do określania Boga mianem Ojca ma nie tylko jednorodzony Syn — Jezus Chrystus. Nabyli je wszyscy ludzie przez fakt, że Syn Boży stał się jednym z nas, bo przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się Człowiekiem. Do czasów Zbawiciela nikt nie ośmieliłby się zwrócić w ten sposób, nawet w modlitwie do Boga. Pan Jezus nie tylko pozwolił, ale również polecił nam wszystkim, byśmy nazywali pierwszą Osobę Trójcy po imieniu i czuli się jej dziećmi. „Wy się tak módlcie: Ojcie nasz, który jesteś w niebie”. Jako chrześcijanie korzystamy z radości z tego przyzwolenia. Czyni to cały Kościół Chrystusowy i wszyscy jego świadomi członkowie. Już małe dziecko wychowywane w religijnej atmosferze domu wie, że nigdy nie pozostanie sierotą, bo obok ziemskiego tatuśka ma jeszcze Wszechmogącego Ojca na niebie! Czyż może być bardziej pocieszające dla człowieka prawda od tej, że „Bóg naszym Ojcem, że Bóg kocha nas. — On szlak nam wyznacza i sam prowadzi nas”.

Troskę Ojca niebieskiego o nas poznamy bliżej, omawiając specjalną gawędę poświęconą Opatrzności Bożej, bo tak nazywamy opiekę Boga nad światem.

Pan Jezus okazał ludzkie oblicze Boga Ojca. Jego oczy patrzą na nas z miłością. Starajmy się zasługiwać na tę miłość.

Ks. ALEKSANDER BIELEC





## Między życiem a Muzą

Twórczość poetycka kobiet należy w ostatnim trzydziestoleciu do zjawisk wyjątkowych. Nigdy jeszcze w historii literatury polskiej poezja nie była firmowana nazwiskami tylu piszących. I to trzeba przyznać nazwiskami liczących się poetek nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Socjologowie i badacze literatury widzą w tym zasługę nie tylko intelektualnej emancypacji kobiet, ale także całego zespołu uwarunkowań historycznych i społecznych, a także politycznych, które mogły mieć wpływ na skalę tego zjawiska.

Nie ulega również wątpliwości, że zaważyło na tym również szersze niż gdziekolwiek indziej uczestnictwo kobiet polskich w życiu narodu. Wyrosło ono z tradycji XIX-wiecznych — szczególnie romantycznej i pozytywistycznej — kiedy postawy Emilii Plater i „siłaczek” uzupełniały się nawzajem; ugruntowało w czasach międzywojennych i okupacyjnych, które prócz tradycyjnie przyznanej kobiecie roli żony i matki, uczyniły z niej żołnierza, dźwigającego razem z mężczyzną ciężar walki.

Wypadkowa tych wszystkich sytuacji i wydarzeń musiała więc w konsekwencji ukształtować w kobiecie polskiej głęboko humanistyczną wrażliwość na życie we wszystkich jego przejawach.

Niedługo, bo w trzydziści lat po wojnie dokonała się prawdziwa „eksplozja” kobiecej twórczości. Niewykluczone, że właśnie w poezji ujawniła się najgłośniejsze.

Pomost przerzucony przez pełną społecznych przesłanek twórczość Konopnickiej, ciepłą lirykę Maryli Wolskiej, Bronisławy Ostrowskiej, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, czy naznaczoną „piętnem polskiego losu” refleksyjną twórczość Iłakowiczówny, został więc przedłużony o filozoficzny, nie pozbawiony ironii podtekst wierszy Szymborskiej, racjonalną w swej wymowie twórczość Urszuli Kozioł czy surowy, niekiedy turpistyczny obraz poetycki prezentowany przez Annę Świrszczyńską. Ta różnorodność stylów i tematów będąca konsekwencją tradycji skamandryckiej, zrywającej z nią poezji lat wojny i okupacji, prezentowanej przez Baczyńskiego i Gajcego, zostaje w latach powojennych uzupełniona o nurt poezji obywatelskiej i lingwistycznej, poezji o w pełni wyzwolonej wyobraźni i fantazji.

Na tle tych literackich realiów, twórczość kobiet określa swoje miejsce w sposób wyraźny i przekonujący. Jest pozbawiona kompleksów — na równi z mężczyzną mierzy się z otaczającym światem, prowadzi dialog o wszystkim, co ludzkie. Zdarza się nawet, że z racji swych psychofizycznych uwarunkowań głos kobiet — poetek oddaje głębiej narastający niepokój, który przybiera na sile wraz z rozwojem cywilizacji. Jak sugestywnie i jak prosto zarazem wyraża go w wierszu „Lęk” młoda poetka, Ewa Lipska:

„Jestem niespokojna. Boję się o kobietę  
która nie żyje już od siedmiu godzin.  
Co będzie z nią dalej?  
Boję się o jej dziecko, które starsze  
o siedem godzin  
rozplakało na głos szklankę.  
Boję się o nasz wiek  
ponad wiek rozwinięty”  
(...)

Krzyk dobywający się z twórczości kobiet jest bowiem wyrazem walki o życie, przypomnieniem i upomnieniem się o jego bezcenną wartość. Wielka jest waga moralna tego głosu, chociażby z racji nałożonych przez naturę zadań, jakie kobieta ma do spełnienia. Istota tych zadań nie sprowadza się jednak wyłącznie do biologii — raczej do społecznego posłannictwa, i w tym kontekście głos ten nabiera szczególnego znaczenia.

Nie jest więc, i nie może być twórczość kobiet sprawą li tylko osobistą. Kryje się w tym zjawisku coś więcej, niż wyłącznie chęć wypowiedzenia siebie. To także potrzeba i nieodzowność wspólnego — na równi z mężczyzną — przeżywania świata i formowania go ku lepszemu. Specyfika widzenia tego problemu polega zaś w twórczości poetyckiej kobiet w głównej mierze na tym, że potrzebę tę wyznacza miłość. I to nie tylko miłość w relacji kobieta — mężczyzna. Także miłość macierzyńska, miłość do piękna, ojczyzny. A więc wszystkiego, co składa się na życie i jego pełnię. Świadomość braku, chociażby jednego z tych elementów zakłóca przeżywanie piękna, powoduje, że życie staje się uboższe — a więc ułomne.

Stąd tak wiele w poezji kobiet walki o piękno, o ład i harmonię. Stąd tak wiele bólu i gorczy, choćby nawet skrywanego pod otoczką filozoficznego zamyślenia, groteskowej ironii czy naturalistycznej otwartości, gdy życie zaskakuje brutalnością, a człowiek łamiąc podstawowe prawa i normy etyczne, godząc w drugiego, niszczy samego siebie.

U progu XXI wieku, w dobie zagrożenia atomowego głos kobiet piszących przybiera szczególnie na sile. Apokaliptyczna wizja, niczym miecz Damoklesa nakazuje tę czujność. Otręga i oskarża zarazem.

Ale jest w twórczości kobiet polskich jeszcze jeden wymiar — osobisty. Składają się nań codzienna troska o ciepło rodzinnego domu, odwzajemnioną miłość. Pogłębiają ten wymiar przeżycia macierzyństwa, tego prawie metafizycznego zespolenia matki z dzieckiem, o którym jedynie kobieta może mówić najpełniej.

Jest w tej poezji także silnie wyeksponowany problem przemijania, przy czym poetki ujmują go różnie — bardzo osobiście, prawie intymnie i w kategorii ogólnoludzkiej. Forma wypowiedzi także bywa różna — mniej lub bardziej bezpośrednia.

Obserwując rozwój zjawiska, jakim jest poezja kobiet w ostatnim trzydziestoleciu, można śmiało powiedzieć, że w jakimś stopniu jest ono także odbiciem przemian, jakie dokonały się w sferze obyczajowej. Poetka współczesna nie wstydzi się dziś śmiałych metafor, nie unika tematów z zakresu płci i wynikających z niej uwarunkowań, stać ją na odkrywanie swych uczuć i stanów emocjonalnych, ujawnianie niepokojów i obaw przed samotnością, rozstaniem, a więc tym wszystkim, co w podświadomości i w życiu może stwarzać relacją odwiecznych: Adama i Ewy. Jakże pięknie oddaje ów stan subtelny erotyk Małgorzaty Hillar „Wieża cierpliwości”.

„Przeobraża się  
w jej cieniu  
odpoczywał  
w bramę mądrości  
przez nią wchodził  
do ogrodu światła  
(...)  
Gdy odchodził  
zamieniała się  
w siebie  
okrytą szczelnie  
jego ciężkim cieniem.”

Ileż tu psychologicznej prawdy! Większość erotyków pisanych przez kobiety kryje przecież w sobie głęboką wiedzę o subtelnościach więzi międzyludzkich, jej zagrożeniach. Mówi o tym, jak wiele może zbudować i zniszczyć w życiu człowieka drugi człowiek.

W tym aspekcie współczesna poezja kobieca dostarcza wiele wiadomości na temat potrzeb wyższych dzisiejszej kobiety tak w sferze uczuciowej, jak i intelektualnej. W pięknym, ale nie pozbawionym gorzkości wierszu Urszuli Kozioł „Łuskanie grochu” ów los kobiety wyraża się w strofie:

„Jesteśmy urodzone ażeby ból znosić  
przemienność chleba w ciało jest dla nas powszednia  
zatem chleba krag dzieląc dzielmy i siebie  
żeby co podzielone znów nasycać chlebem.”  
(...)

Niepokój egzystencjalny, problem przemijania, ujawnia się w poezji kobiet z dużym dramatyzmem. Jeśli nawet jest zdeterminowany kobiecością, co czyni go bardziej osobistym, nie można mu jednak odmówić wartości ogólniejszych. Ten pojedynczy głos jest bowiem w gruncie rzeczy głosem tysiąca kobiet, które wypowiadają przezeń swoje lęki i niepokoje o miłość, o dziecko, o przemijającą urodę, a także o to, kim są i chciałoby być u boku wybranego mężczyzny, w rodzinie, w społeczeństwie. Te wiersze to nie tylko przejaw ambicji i społecznych aspiracji, to przede wszystkim autentyczna potrzeba duszy współczesnej kobiety.

Jakie więc są owe Ewy na tle wszystkich potrzeb i niepokojów? Czy wtulone w futro, jak bohaterka wiersza Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej „La precieuse”, czy niezależne, jak ta z „Odwagi” Anny Świrszczyńskiej? A może takie właśnie, jak w wierszu Wisławy Szymborskiej „Portret kobiety”?

„Musiał być do wyboru.  
Zmienić się, żeby tylko nic się nie zmieniło,  
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.  
Czy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,  
czarne, wesole, bez powodu pełne łez.  
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.  
Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.  
Naiwna, ale najlepiej dorodzi,  
Słaba, ale udźwignie.  
Nie ma głowy na karku, to hędzie ją miała.  
Czyta Jaspersa i pisma kobiece.  
Nie wie, po co ta śrubka i zbuduje most.  
Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.  
Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,  
własne pieniądze na podróż daleką i długą,  
łasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.  
Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.  
Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.  
Albo go kocha, albo się uparła.  
Na dobre, na niedobre i na liłość boską.”

ELŻBIETA DOMAŃSKA





Często nawet w domu, gdy dziecko bawi się w swoim ulubionym kąciaku, słyszymy jego wołanie: „Mamo, jesteś tu?” A gdy nie słyszy odpowiedzi — szuka nas. Czasami nawet gdy odnajdzie nas w którymś pokoju czy kuchni — ma już łzy w oczach i hamuje wybuch żalu. Gdy pytamy, co się stało — odpowiada: „Myślałem, że cię nie ma...” A gdy odpowiadamy od razu na to wołanie-sprawdzenie: „Jestem, jestem” — nasza pociecha bawi się dalej, spokojna i ufna. Radość i spokój bawiącego się w domu dziecka to najbardziej przekonujący dowód na jego bliskie związanie się z matką. Najświętsza Maryja Panna jest

pełnioną godzinami banalnymi, szczęśliwymi, nudnymi, męczącymi, niespokojnymi, bolesnymi i niezrozumiałymi. Wraz z Józefem i swymi sąsiadami jest świadkiem tego, co o Jezusie się mówi i co się z Niego robi, i — nie zawsze dodaje Jej to otuchy... Ona, która wie, od kogo otrzymała swego Syna, nie może nie zastanawiać się, dlaczego w wieku dwunastu lat postępuje On tak, jak postąpił w świątyni; dlaczego w wieku trzydziestu lat zaczyna tak nauczać i działać; dlaczego tak się wikła w sytuację — zdawałoby się — bez wyjścia. Maryja nie rozumie, co się dzieje z jej synem — Jezusem! Zresztą, czy to takie dziwne, że

Jezus jest poważnie zagrożony. Maryja słyszy krążące o Nim pogłoski. Tłum jest niestały, ulegający krańcowym nastrojom. Starsi kapłani i uczeni w Piśmie mają dosyć: „Powinien umrzeć. Podburza lud, wkrótce nie będziemy mogli rzadzić u siebie...” Zazdrość, nienawiść, niezrozumienie, kalumnie. Spisują na życie człowieka... Maryja rozważa to wszystko w milczeniu. Pamięta jednak stale o słowie Bożym „Nie bój się Maryjo...” i to dodaje Jej sił. Jako służebnica Boża idzie za Nim, pozostaje wierna Słowu Boga, Jezusowi — Jego Synowi. Jest więc na wszystkich drogach, a także na drodze orszaku, która wiedzie skazańca, kłamcę, bluźniercę, mściciela. Skazanym jest Jej Syn; kłamcą — Ten, który jest Prawdą; bluźniercą — Ten, który jest Chwałą i Chlubą Ojca oraz Eucharystią ludzi. Mścicielem — Ten, który jest Pokojem Świata i Zbawicielem nas wszystkich! Żeby zobaczyć to wszystko, aż po wielkanocny poranek, kiedy Jej serce załała światłość i radość — musiała Maryja przejść przez wiarę...

## Z zagadnień wychowawczych

Matka zajmuje szczególne miejsce w życiu każdego człowieka. Bóg bowiem powierzył kobiecie szczególnie szczytne zadanie: urodzenie i wychowanie dzieci. Temu celowi podporządkowane jest całe życie każdej kobiety: ofiarne macierzyństwo, służba najpierw małemu, później dorodzącemu człowieczkowi...

Dzieci, zwłaszcza te najmniejsze, bardzo silnie przeżywają najkrótszą nawet rozłąkę z matką — swoim bezpieczeństwem, spokojem i radością. Widzimy niejednokrotnie np., jak dzieci kurczowo przyciskają do siebie lalkę, misia czy samochodzik w przedszkolu, nie chcąc odłożyć tej zabawki ani na chwilę. Czy zdajemy sobie wówczas sprawę z tego, jaki natłok myśli panuje wtedy w dziecięcej główce? Ta skromna, niepozorna często zabawka to symbol domu — miejsca, gdzie dziecko czuje się chronione przez matczyną miłość, domu, gdzie jest się otoczonym jej troskliwą opieką... Dopóki dziecko trzyma tę zabawkę — trzyma w objęciach swoje „ocalenie”...

## K O B I E T A — przede wszystkim Matką

naszą matką, matką wszystkich chrześcijan. Sam Jezus objawił nam tę Dobrą Nowinę. Kiedy mówimy naszym małym dzieciom, że Maryja jest naszą Matką, koniecznie musimy im też oznajmić, że wiemy o tym od Jezusa. „Maryja jest naszą matką — twoją i moją”. To orędzie adresowane jest do naszej wiary i przyjęcie je można tylko w wierze.

Wiary tej musimy się uczyć właśnie od Maryi. Maryja całe swoje życie — kobiety, matki i żony Józefa — przeżyła w wierze, ufając Bogu i starając się wiernie zrozumieć i wypełnić Jego słowa. Odważnie stawiała czoła chwilom prób; przeżywając zwyczajną codzienność, wy-

matka nie rozumie, co się dzieje z jej dziećmi? Maryi, podobnie jak każdą inną matką, nie ominęła tajemnica codziennego życia Jej dziecka.

Wierząc, kocha Boga, słucha, co On mówi i co mówi Jezus; zachowuje wszystko, zwłaszcza to, czego nie rozumie od razu. Nie czeka aż zrozumie wszystko, by spełnić to, co mówi Bóg. Wierząc, bywa czasem niespokojna, czasem szczęśliwa; cierpi i raduje się na przemian. Wiemy wszyscy, jak przejmująca, jak ogromna jest troska i cierpienie matki, gdy jej dziecko jest poważnie zagrożone, gdy umiera... Ten straszny ból może zmniejszyć jedynie łaska czasu i wielka miłość.

Nie musimy opowiadać dzieciom o tym wszystkim. Jednak musimy, poprzez nasz sposób mówienia o Maryi, modlenie się do Niej lub z Nią w obecności dzieci albo z nimi ukazać, że Jej życie z Bogiem nie było łatwe, bez problemów. Maryja — nasza wspólna Matka — dostąpiła radości i szczęścia — uwierzyła bowiem w Boga i w Jego słowa.

Tak więc, niech Matka Boża będzie wzorem dla każdej kobiety-matki. Wzorując się na Jej miłości i wierze — zaufajmy Bogu i Jego słowom, postępujmy zgodnie z Jego nakazami. I uczmy nasze dzieci tej miłości i wiary, która czyni z nas wszystkich dzieci Boga.

E. LORENC

JULIA DUSZYŃSKA

przygody



— Nieee... ja... ja chcę się... ba... wić... Ale mama... niech... bę... bę... dzie...

— E, to są grymasy — śmieje się mama.

Jeszcze raz całuje synka i wychodzi. A pan Beksa wisi u kłami i zalewa się łzami.

— Płacz! Płacz! Hi, hi, hi! — dogaduje Cudaczek-Wyśmiewaczek i zaśmiewa się w głos z pana Beksy, a brzuszek mu pęcznieje... pęcznieje...

Malutka Terenia patrzy na pana Beksę z paluszkami w buzi. Nie może zrozumieć, czego ten pan Beksa tak lamentuje. W końcu pyta:

— Twoja mama posła na zawse?

— Niece... Wieczoreem... wró... wró... ci...

— To po co płaczes?

Pan Beksa nie wie, co odpowiedzieć. Robi mu się wstyd i przestaje płakać.

— Idźcie się bawić — mruczy Cudaczek. — Ja się już najadłem po dziurki w nosie.

Wsuwa się pod kołnierz ubranka i zasypia. A jeszcze przez sen gładzi się po pełnym brzuszku.

Cała zima u pana Beksy

Chwalił sobie Cudaczek-Wyśmiewaczek nową gospodę. Pan Beksa płakał o byle co. Jak nie płakał to beczał. Jak nie beczał to się mazał. Jak się nie mazał, to się mazgał. Jak się nie mazgał, to szlochał. Ojej!

Cudaczek-Wyśmiewaczek parę razy dostał boleści z przejedze-

nia. Bo ta nieszczęśliwa mina pana Beksy była taka śmieszna! I te łyżki kap... kap... kap... były takie śmieszne!

Uderzył się w łokieć o drzwi albo o krzesło, i w bek. Czapki nie można znaleźć, i w bek. Nie, Cudaczek-Wyśmiewaczek nie mógł trafić lepiej. Mieszkał u pana Beksy prawie całą zimę i nigdy nie miał pustego brzuszka.

Jednego dnia zaczęła się muzyka, ledwie pan Beksa oczy otworzył.

— Wstawaj, bo się spóźnimy do szkoły — mówi mama. — Już siódma minęła.

— Uuuu... ja chcę spać!

Potem przy myciu:

— Wodaa... zimnaaaaa... iiii! ...

Potem przy śniadaniu:

— Uuuu... bu... kożuch w mleku!..

No i do szkoły poszedł z bekiem, bo mama nie pozwoliła iść bez szalika.

— Buuu... a Jurek był wczoraj bez szalika!.. Bu...

Szedł pan Beksa ulicą i pochli-

pywał o ten szalik. A Cudaczek zaśmiewał się a zaśmiewał. Wtedy pan Beksa zobaczył, że chłopcy przed szkołą lepią bałwana. Zapomniał o szaliku i pobiegł pędem.

Nagle — pac! Coś trafiło go w ramie. Piguła.

Nie zabolalo. Taka tam mała piguła! Ale trochę śniegu nasypano się za kołnierz. Pan Beksa poczuł niemiłe zimno na szyi i... w bek.

Stał i płakał, póki nie zabrała go starsza dziewczynka do szatni. Tam zdjęła mu kurtkę, otrząsnęła ze śniegu i chciała mu wytrzeć szyję. Ale szyja już sama wyschła.

Dziewczynka wzruszyła ramionami i odeszła. A pan Beksa też otarł zabeczaną twarz i też poszedł do klasy.

Ledwie usiadł, ledwo pani weszła, nowe nieszczęście. Władek, który siedział w pierwszej ławce, odwrócił się do Beksy, zwinął lewą rękę w trąbkę i podstawił pod oko. A prawą zbierał niby łyżki z oczu i wpuszczał do tego niby garnuszka.

cdn





## Rozmowy z Czytelnikami

Poważny zarzut pod naszym adresem wysuwa p. Arkadiusz P. z Ostrowa Wielkopolskiego. Stwierdza on, że propagujemy niezgodną z Objawieniem naukę o bezkrwawej ofierze Chrystusa. W liście swoim pisze bowiem między innymi:

**„Ustanowiona przez Jezusa Wiercerza Pańska, czyli Eucharystia, nie jest ofiarą, ale jedynie pamiętką ofiary na krzyżu. Bowiem według nauki Apostoła, „Chrystus, raz jeden ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu” (Hbr 9,28). Nie ma zatem potrzeby codziennego ofiarowania Jezusa... na wzór ofiar starotestamentowych. To jeden błąd jaki popełniacie...**

Ponadto, jednorazowa ofiara Chrystusa na krzyżu jest wystarczająca dla zbawienia wszystkich ludzi. Przypomina to św. Paweł, gdy pisze: „Gdy On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej” (Hbr 10,12). Tymczasem Kościół rzymskokatolicki i inne Kościoły uczą, że za pośrednictwem bezkrwawej ofiary można uzyskać odpuszczenie grzechów. A przecież Msza św. — w przeciwieństwie do ofiary krzyżowej

— nie może być ofiarą przeblagalną. Bo tylko do ofiary na krzyżu odnosi się słowa mówiące, że „jest ofiarą zadośćuczynną za grzechy nasze” (I J 2,2).

Wreszcie Syn Boży, złożywszy ofiarę na krzyżu, „został wzięty ... do nieba i usiadł po prawicy Bożej” (Mk 16,19). Jednak kapłani uczą, że w czasie Mszy św. (mocą słów konsekracji) sprawdzają Go na ołtarze, na których „w tajemniczy sposób ponawia On swoje cierpienia i śmierć”. A przecież żadna siła ludzka nie jest w stanie sprawdzić Go na ziemi, a tym bardziej ponowić Jego mękę i śmierć. Wiadomo bowiem, że „zmarłychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje” (Rz 6,9). Jakże więc w czasie sprawowania ofiary bezkrwawej, czyli Mszy św., można ponawiać po wielekroć cierpienia i śmierć Chrystusa?”

Szanowny Panie Arkadiuszu! Nie mogę niestety przyznać Panu racji. Tygodnik nasz jest czasopismem katolickim. Stąd też we wszystkim co dotyczy ofiary Mszy św., głosimy naukę katolicką. Dajemy temu również wyraz podczas głoszenia słowa Bożego.

Czuję się tutaj zobowiązany przypomnieć, że bezkrwawa ofiara Nowego Zakonu zapowiedziana została już przez proroka starozakonnego, bowiem w jego księdze czytamy: „Nie mam w was upodobania... i nie jest mi miła ofiara z waszej ręki. Gdy od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie jest imię moje wśród narodów i na wszystkich miejscach... składa się czysta ofiara na cześć mojego imienia” (Mal 1,10b—11). Nie może tu być mowy o ofierze na krzyżu, gdyż złożona została w jednym tylko miejscu — na Golgocie. Zaś według słów Proroka „ofiara czys-

ta” składa się Bogu „na wszystkich miejscach”. Według opinii egzegetów katolickich jest to zapowiedź wolnej od wszelkiej niedoskonałości — w przeciwieństwie do ofiar Starego Zakonu — ofiary czasów mesjańskich, czyli Mszy św.

Realizacja tego proroctwa nastąpiła w Wielki Czwartek, kiedy Jezus „wziąwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; toczyście na pamiętkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa” (Łk 22,19—20). Ze słów Chrystusa wynika jednoznacznie, że nastąpiła w tej chwili realna przemiana chleba i wina w ciało i krew Jezusa. Do takiego rozumienia skłaniają nas również słowa apostoła, który napisał: „Ktokolwiek by jadł chleb i pił kielich Pański niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej” (1 Kor 11,27). Również wyrażenia: To jest ciało moje, które się za was daje” (Łk 22,19b), oraz: „Ten kielich... we krwi mojej, która się za was daje” (Łk 22,20b) stają się w pełni zrozumiałe, jeżeli się przyjmie, że podczas Ostatniej Wieczerzy dokonał Syn Boży ofiary bezkrwawej. Bowiem użyty w wypowiedzi Chrystusa czas teraźniejszy nie pozwala odnieść słów Chrystusa wypowiedzianych nad chlebem i winem, do ofiary złożonej w Wielki Piątek na krzyżu.

Ma Pan rację, że ofiara Chrystusa na krzyżu była wystarczająca dla zbawienia wszystkich ludzi. Jednak według nauki objawionej, odpuszczenia grzechów dostępujemy nie przez Mszę św., ale przez sakrament pokuty. Natomiast przez ofiarę Mszy św. otrzymujemy inne łaski wysłużone przez Zbawiciela

na krzyżu. Bowiem tylko sam Syn Boży jest ofiarą zadośćuczynną, gdyż „On... jest ubłaganiem za grzechy nasze” (I J 2,2).

Przemieniony chleb i wino w ciało i krew Swoją, polecił Chrystus apostołom: „Toczyście na pamiętkę moją” (Łk 22,19). Ze słów tych wynika, że zarówno oni, jak i ich następcy — biskupi i kapłani — mają dokonywać tego, co On uczynił podczas Ostatniej Wieczerzy. Dokonują tego nie mocą ludzką, lecz mocą słów Zbawiciela. Nie chodzi tutaj o powtórzenie rzeczywistej śmierci Jezusa Chrystusa, lecz jedynie o śmierć mistyczną, sakramentalną. Za takim właśnie rozumieniem opowiada się Apostoł, gdy uczy: „Ileokroć ten chleb jecie, a z kielicha tego piciecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż (On) przybędzie” (1 Kor 11,26). Chodzi tu zatem o akt liturgiczny, różniący się od zwykłego wspomnienia, który uobecnia śmierć Pańską, aż do dnia Jego powtórnego przyjścia. Jest więc Eucharystia nieprzerwaną realizacją śmierci Chrystusa w sposób sakramentalny. W stosunku do Boga jest ona przypomnieniem zasługi śmierci Chrystusa na krzyżu, zaś w stosunku do ludzi jest jej uobecnieniem w sposób bezkrwawy, ale rzeczywisty, choć sakramentalny.

**Korzystając zaś z okazji, chciałbym Panu i wszystkim naszym Czytelnikom przekazać serdeczne życzenia na uroczystość Zmarłychwzstania. Pozwólcie, że wyrażę je słowami apostoła, który napisał: „Albowiem (skoro) na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus, obchodźmy więc (to) święto nie w starym kwasie..., lecz w praśnikach szczerości i prawdy” (1 Kor 5,7b—3)**

DUSZPASTERZ

# WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

## król polski 1386—1434

dokończenie ze str. 11

Witolda korona litewska przypadnie jego synowi. Polska zaś, by utrzymać związek państwowy, zmuszona będzie powołać na tron dziedzicznego króla Litwy. Opór rady królewskiej doprowadził do wycofania poparcia Jagiełły, a wysłanników cesarza jadących z koroną zawrócono. Cały zaawansowany plan został udaremniony. Śmierć Witolda rozstrzygnęła sprawę ostatecznie. W tej sytuacji Jagiełło zdecydował się na kompromis. Na zjeździe w Jedlni król wydał przywilej zatwierdzający wszystkie dotychczasowe prawa dla szlachty dodając zasadę nietykalności osobistej. Odtąd bez wyroku sądowego nie wolno było uwięzić osiadłego szlachcica. W zamian za to „cała społeczność królestwa” zobowiązywała się do obrania po śmierci Jagiełły jednego z jego synów pod warun-

kiem wszakże uprzedniego zatwierdzenia przywilejów i przestrzegania ich. Tak rodziła się podmiotowość społeczeństwa szlacheckiego i umacniała zasadę elekcyjności tronu. Natomiast przyjęta w Jedlni zasada nietykalności osobistej, acz dotycząca jedynie szlachty, była w ówczesnej Europie zjawiskiem postępowym i unikalnym. Wydane przywileje osłabiły niewątpliwie władzę królewską, ale z drugiej strony poszerzenie kręgu osób uczestniczących w podejmowaniu decyzji państwowych było ważnym elementem wykształcania się kultury politycznej oraz sprzyjały sformułowaniu zasady nadrzędności interesu społecznego nad interesem monarchy lub dynastii. Polska XV wieku czyniła w tym kierunku krok bardzo istotny.

Wielkopomną zasługą Jagiełły

jest także odnowienie uniwersytetu krakowskiego, a wyrazem tego jest używana do dziś nazwa tej najszacowniejszej polskiej uczelni. Podstawę materialną fundacji stanowiły klejnoty królowej Jadwigi zapisane przez nią uniwersytetowi przed śmiercią, Jagielle przypadła realizacja. Dobrze to świadczy o królu, który, sam niewykształcony, potrafił zrozumieć potrzeby nauki i oświaty. W odnowionej wszechnicy utworzono obok istniejących uprzednio wydziałów nauk wywołanych, prawa i medycyny także wydział teologii z myślą o kształceniu księży dla upowszechnienia chrześcijaństwa na Litwie. Zwiększył też znacznie sieć szkół parafialnych.

Jan Długosz, nie szczędzący królowi słów krytyki, podkreśla wszakże takie pozytywne cechy charakteru jak hojność, skromność, łagodność, szczerość i tolerancję. Był bardzo wytrzymały na trud, zimno, upał. W życiu osobistym bezpośredni i prosty, tak że po bitwie pod Koronowem w 1411 r. odwiedzał rannych rycerzy, wynagradzając szczerze szczególnie zasłużonych. „Rzekłbyś że to nie król ale człowiek zwyczajny, który dla równego sobie żadnej nie szczędił pomocy, usługi.” Jadał potrawy niewyszukane, nie pijał piwa ani wina a jedynie wodę, ubierał się skromnie, bez ozdób,

najczęściej w baranie kozuchy kryte tkaniną.

Ulubioną rozrywką królewską były polowania, a miłość do przyrody zachował do końca życia. Zmarł w Gródku Jagiellońskim 1 czerwca 1434 r. skutkiem zapalenia płuc, kiedy wiosną w Medyce „z upodobania i zwyczajem jaki miał w całym życiu, a który był zachował jeszcze z czasów pogaństwa. poszedł do lasu dla słuchania słowika i ucieszenia się jego słodkim pianiem, a zostawszy na tym słuchaniu aż do późnej nocy zaziębił się mocno... i od tego czasu zaczął na siłach zapadać”. Nie omieszkał i tu Długosz wytknąć królowi pogańskich upodobań, choć u nas budzą one sympatię. Tym większą, iż domyślać się należy także tęsknoty do rodzinnej Litwy. Dobry gospodarz, objeżdżał co roku wszystkie ziemie królestwa sprawując sądy, kontrolując działalność starostów i urzędników ziemskich. Na Litwę wyjeżdżał dopiero pod koniec listopada, by spędzić tam Boże Narodzenie i Nowy Rok.

Pozostawił po sobie Władysław Jagiełło dzieło wyjątkowe pod względem trwałości, państwo liczące się do potęg ówczesnej Europy. Rozpoczął też dynastię, z której panowaniem związane są czasy największej świetności w dziejach państwa i narodu polskiego.

ANDRZEJ DERELKOWSKI



dzie, tylko się stępił, jak, ot, te moje stare szabliska, od ciągłego rąbania a rąbania po kamieniu! Szczerba nie wstyd, byle rdzy nie było, bo rdza zje najlepszą stal, a szczerbę odtoczysz w potrzebie!

Za owych dawnych czasów wielkie burze chodziły po świecie i chmury ołowiane, a lata suszy były, więc lud czekał z tych chmur deszczu i rosy, ale Bóg inaczej chciał. Nie deszcz przyszedł, ale grady i pioruny na ludzi i mienia. I wszystko się skończyło!...

Piotr Orwid bratem mi był; z jego łaski ja, chudopacholek do szkół chodząc, razem służyliśmy potem jeszcze większemu niż my wszyscy panu!

Grom go trafił u mego boku daleko stąd. Wróciłem sam nad Dubiszę naszą, zastałem zgłiszczą w Skomontach, a w Poświęciu, u niego dziecko sierotę!

I jakem mu przysięgi w chwili zgonu, stanąłem za ojca sierocie, służyć wdowie, opiekunem ich dobra.

Trzydzieści lat minęło. Rany się pobliźniły, ból w głąb poszedł i porósł twardą skorupą. Wyhodowałem chłopca na człowieka, sam się ożeniłem, odbudowałem po cegle rumowiska! Pamiętacie, księżę dobrodzieju, owe czasy i Kazimierza Orwida? Takich już nie ma teraz! Ha, szczerby, rdza! Wiadomo! Nad dziecko własne miłszym mi był, zenić się miał, no, i znowu te burze przyszły. Boże skaranie! I jak dawniej zgube niosły dla wielu i dla niego!

Cudowna patronka nasza! Tyle łez, tyle nędzy. Dwa razy przebyłem za żywota to samo! Poszedł i on i nie wrócił!

Raz go tylko ujrzałem na drodze: na piersi mi upadł i zapłakał, i na krew ojcowską zaklął, żebym o nim pamiętał. Narzeczona poszła za nim! Rzucili mi mienie i dobro, i ziemię jak święty depozyt sierot, i oto lat tyle, jak nie było o nich wieści.

Głos mu cichł i opadał, szepem dokończył z przejmującym żalem:

— ... I nie zobaczą już ich moje oczy, nie zwrócą im tego com taką pracą zachował, już nie! Może czekają tam na mój raport?... Tyle lat!...

Urwał wyczerpany ostatecznie i zamknął oczy, a po twarzy snuły się żalobne cienie.

Marek głowę zwiesił i wszyscy zadumali się smutnie, oprócz Witolda, który opodal na fotelu usiadł i ziewał.

Pani Czertwan pierwsza przyszła do słowa:

— Żeby żyli, daliby wiedzieć o sobie — rzekła a widząc, że mąż się nie rusza, spojrzała nań przelękła.

Piersi chorego podnosił ciężki oddech, huczając jak w próżni. Pochyliła się nad nim, poprawiła poduszki, do ust podała wina trochę, wypił, ale oczu nie rozwarł; musiał go ból szarpać, bo chwilami krzywiły się usta i fałdowało czoło.

Człowieczek mały, bezmiernie otyły, w okularach na małym nosku, wychylił się z kąta i sapiąc, mrużąc oczy, wygłosił:

— Sądowa dawność minęła! Należy wezwać przez guberskie wiadomości sukcesorów, a jak się nie zgłoszą...

Czertwana jakby kto w twarz uderzył. Zadrzał, ostatnia krew nabiegła twarz i czoło, spojrzał strasznie na mówiącego...

— Dla sumienia nie ma dawności, panie Jazwigo! mnie prawniczych sposobów nie trzeba, ja mam tu prawo — uderzył się w pierś — i wedle niego całe życie postępowałem! Uchowałem spuściznę przez te ciężkich lat tyle nie dla obcych, ale dla niego lub dzieci!

Jurysta brwi podniósł, pogładził monumentalną łysiną przymrużył jeszcze więcej świdrujące oczki.

— No, a jak oni z kretesem przepadli? I oni, i dzieci? He!...

— Jeśli ich nie ma — powtórzył chory z namysłem — to za dzieśnię lat od mej śmierci ten, co po mnie nastąpi, ziemię rozda ludziom, co dla niej pracowali, właścianom sąsiednich trzech wiosek, na równe części, a kapitały com złożył odda na dobrą sprawę i mszę świętą ufunduje w Ugianach za dusze nieżyjących. Ale tak nie będzie: oni wrócą prędko może, zobaczycie!

Oczy na milczącego Marka podniósł i rzekł:

— Weźmiesz sobie, synu, matczyną zagrodę i Dewajtę, zasłużyłeś na nie, ale nie pójdziesz do własnej roli i pod twoją strzechę, nie będziesz dla siebie pracować. Nie na tom ja ciebie hodował!

Do Poświęcia pójdziesz, tamtą spuściznę świętą weźmiesz po mnie i jakem czynił i żył, tak ci nakazuję!

Ołbrzym nic nie odrzekł, a ojciec snadź przywykły do jego mrukiwości, nie pytał o zgodę, tylko ów łańcuszek zdjął z siebie drżącymi rękami, rozwiązał woreczek jedwabny, co na nim wisiał, i do był kluczyk niewielki i połowę starego sygnetu z herbem wpółzartym.

— To klucz od biura, a to znak, pamiątka. Drugą połowę pierścienia Kazimierz Orwid wziął ze sobą, odchodząc. W biurku plenipotencję znajdziesz na swe imię i wszelkie wskazówki. Resztę pan Jazwigo ci dopowie, bo mi czasu brak i sił. Weź to, Marku, niech umrę spokojny!

Młody jeszcze stał jak wryty. Ręce jego muskularne, opalone, na których dziwnie odbijała złota obrączka, zaciskały kurczowo poręcz łóżka. Błady był jak ściana, przez wargi błyskały zacięte zęby.

Czuć było, że mu wulkan kotłował w duszy, że wyłby gdyby przemówił.

Macocha poruszyła się nlecierpliwie.

**POZIOMO:** 1) król diabłów, 5) meta Utraty, 10) ważny szlak komunikacyjny, 11) zysk, 12) onieśmienie, 13) jantur, 15) pieśń gondolierów, 16) do wbijania pali w ziemię, 19) statek Noego, 21) domowe PKO, 25) reprezentacyjna budowla naszych władz, 26) sekretarz Zygmunta III Wazy, 28) grabież, 29) ważny surowiec w produkcji farb, 30) gościniec, 31) placówka dyplomatyczna.

**PIONOWO:** 1) gałąź produkcji lub handlu, 2) długa modlitwa, 3) żona Orfeusza, 4) skwar, spiekota, 6) utrapienie mężczyzn, 7) kuzynka mowy, 8) rzemieślnik od pasmanterii, 9) gorszące zajście, 14) drobna kapusta, 17) grudniowa solenizantka, 18) rodzaj torfu leczniczego, 20) średnica lufy, 22) zwykle poprzedza projekcję filmu w kinie, 23) urzęduje na granicy, 24) wróżba z kart, 27) pierwiastek chemiczny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka nr 9”. Do rozlosowania

nagrody książkowe  
Rozwiązanie krzyżówki nr 3

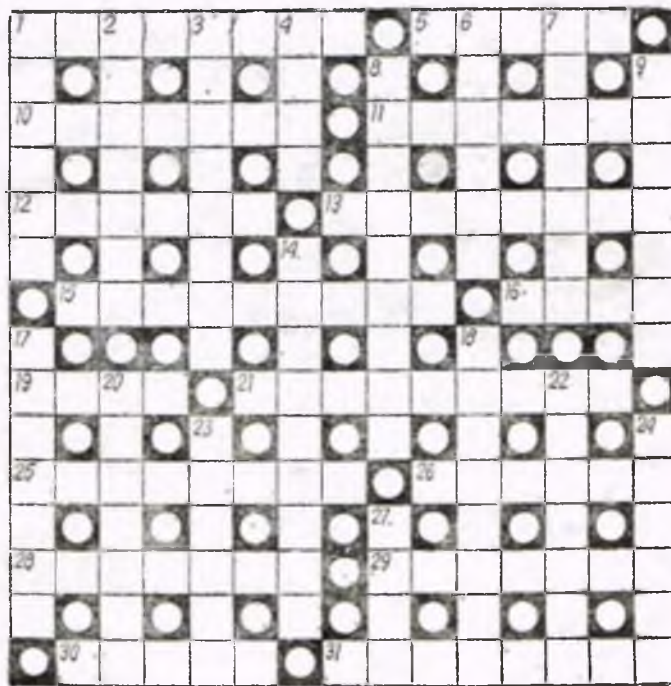
**POZIOMO:** taternik, tafta, Narewka, otomana, aceton, Telimena, totolotek, usta, rana, tarantela, katusza, stator, autobus, Austria, sauna, tarapaty.

**PIONOWO:** Tantal, torpedo, równonoc, Irak anonim, trawers, koreferat, tartak, towarzyszy, traktat, statysta, notatka, latarka, turban, Arkady, mata.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 48 nagrody wylosowali: Leokadia Wnuk — Nowe Miasto Lubawskie i Bogusław Tobolewski z Tezewa.

Nagrody przesłemy pocztą.

# KRZYŻÓWKA nr 9



# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katalików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, telefon redakcji: 45-04-04, 45-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konta NBF XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20/45-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówianych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówianych. PZGraf., ul. Smolna 10. Nakład 25 000. Zam. 61. P-67.



# MARIA RODZIEWICZÓWNA



— Zapomnieliście wszyscy — zaczął smutnie — że tu brak jednego, że troje dzieci miałaś.

Kobieta wstała z klęczek i przerwała mu gwałtownie:

— Zabroniłeś go wspominać. Przekląłeś!

— Nie! — zaprzeczył, a oko mu strzeliło iskrami — choć przeklęty każdy, co ziemię rodzoną rzuca, gdy mu ciężko! Pamiętajcie: przeklęty! Wstyd on mi zrobił i hańbę, ale to moje dziecko! Zachowałem mu tę ziemię i pamięć w sercu, choć smutną. Może on wróci? Czekać! I darujcie, gdy do was przyjdzie, jak ja darowuję. Znowu zamilkł, myśli zbierał, zapatrzony w płomyk gromnicy.

— Daj tu plany, Marku! — rzekł.

Syn wyszedł, wrócił po chwili i żądany przedmiot rozwinął przed nim, a chory trochę się podniósł i chudym palcem wiodąc po papierze coś pokazywał, i mówił:

— Skomonty po ojcach wzięłem i starym obyczajem najmłodszemu oddaję. Za rok, z dniem pełnoletności, Witold je obejmie, a tymczasem matka nimi zarządzi i przy nim do śmierci zostanie.

Chłopak obejrzał się znów na matkę i spytał z cicha:

— To Marek już tu nie będzie gospodarzyć?

— Kiedy mówię, że matka, to nie Marek! Słyszałem, że długi masz — to hańba i wstyd! Słyszałem, że nie uczysz się — to nieczemność, i że hulasz, trwoniąc czas i zdrowie — to podłość! Jeśli takim zostaniesz, odstąpi cię błogosławieństwo Boże i moje. Pamiętaj!

Witold oczy spuścił, poczerwieniał i milczał, a chory dalej wskazywał i mówił:

— A drugi folwark, Ejniki, to Kazia spuścizna, gdy wróci. I to ci, żono oddaję w opiekę. Niech znajdzie własny kąt i czysty i tę

ziemię, którą opuścił pracując dla niego! Pamiętaj, nie skrzywdź go i oddaj moje błogosławieństwo, chyba wiary i mowy zapomni... Wtedy nie ... nie ... nie błogosław!

— Bóg go uchwala i święty jego patron! — wtrącił ksiądz.

I znowu Czertwan coś palcem oznaczył i do żony zwrócony rzekł:

— A to Budrajcie, twoje wiano, Hanki posag. Nie taka ona, jak inne dziewczęta, ale przeto tę różnicę trza w niej uszanować, bo z dębą nie zrobisz obręczy i tylko połamiesz. Pilnuj jej, ale daj swobodę w tym, co godziwe, niech nie zabraknie chleba i wygod, a drogą, którą obierze, niech idzie. Nauki chce, a nauka nie grzech nikomu!

Z łkaniem rzuciła się dziewczynka do rąk ojcowskich.

Krzyżyk jej naznaczył nad czołem i mówił łagodnie:

— Pamiętaj dziecko: wiarę uchwaj, pamiętaj. Nie bądź uczoną lepiej, ale rozumną! Rozumiesz? Bym nie pożałował w grobie, zem ci uczynił wolę!

Rękę położyła na piersi i powtarzała cała przejęta:

— Nie, nie, nie!

Marek wciąż plan trzymał i patrzył spokojnie, jak po kawałku znikła ojcowizna, i patrzył jeszcze, gdy nic nie zostało na jego dział, nic z tej ziemi, którą od dziesięciu lat w zastępstwie ojca uprawiał w pocie czoła!

Każdy dostał część: i utracysz, i zbieg — dla niego nie było ani piędy wśród łąków i lasów. I słusznie: on tylko prosił o wiano matki, szlachcianki z zaścianka, i lasu kawał w widłach potoku i Dubissy. Ojciec i jego prośby wysłuchał, jak tamtych.

— Złóż plany, Marku, rozdałem wszystko — rzekł wreszcie stary. — Prosiłeś o własny kawał ziemi i niezależność. Czas ci o rodzinie własnej pomyśleć. Prawda! Oni wszyscy odeszli z tym, co chcieli, i tobie się to samo należy! Może słuszniej jeszcze, boś zapracował!

Przymknął oczy i leżał chwilę zamyślony, bez ruchu. Nagle poruszył się gwałtownie i mówić zaczął gorąco, przesywając syna wzrokiem.

A któż mnie zastąpi? Kto? Nie miałem ja nigdy tej swobody i gościem byłem pod własnym dachem. Obce ręce uprawiały moją rolę, póki ty nie dorosłeś. Ja całe życie sługą byłem i ekonomem, a teraz kto weźmie moją służbę?...

Zamilkł i Marek milczał, tylko brwi zmarszczył, usta zagryzł, buntowało mu się coś w duszy...

Stary patrzył nań: odgadł burzę, co wzbierała w skrytej duszy, i mówić zaczął wolniej, ciszej, jak o czymś świętym a tajemniczym:

— Minęło wiele lat od mojej młodości. Mówią jedni, że inny teraz świat, inni ludzie, inne życie. Nieprawda! Świat ten sam i lu-

5



## Kącik kulinarny

### Dania postne

#### Sledź w kozuchu

**Składniki:** 3 śledzie, 2 sztuki buraczków czerwonych (ugotowanych), 1 cebula, oliwa, cukier, sól.

Sledzie wymoczyć, obrać z ości i ze skóry. Buraczki zetrzeć na tarce jarzynowej, dodać posiekaną cebulę, doprawić oliwą, solą i cukrem do smaku. Ułożyć na salaterce warstwę buraczków, na buraczki — śledzie i ponownie przykryć buraczkami. Podawać do ziemniaków z wody.

#### Siedź w śmietanie

**Składniki:** 3 śledzie, 2 cebule średniej wielkości, 1/2 szklanki śmietany połączonej z 1 łyżką majonezu, 1 jabłko, 5 dkg białej fasoli, cukier, sok z cytryny lub ocet (1 łyżka).

Sledzie dobrze wymoczyć, oczyścić z ości i obrać ze skóry. Pokroić połówki na 3—4 części i ułożyć w salaterce. Obraną cebulę pokroić w plastry i sparzyć, a następnie ostudzić. Ugotowaną fasolę rozdrobnić widelcem. Jabłko zetrzeć na tarce o dużych otworach. Tak przygotowane składniki połączyć ze śmietaną, z dodatkiem majonezu, skropić sokiem z cytryny (lub octem), doprawić do smaku cukrem i nałożyć na śledzie. Przybrać zieloną pietruszką.

#### Masło śledziowe

**Składniki:** 2 śledzie, 1 jabłko, 1 kromka razowego chleba, oliwa (2 łyżki), 1 cebula.

Wymoczone i obrane ze skórki śledzie oczyścić z ości. Chleb skropić octem lub sokiem z cytryny. Śledzie razem z chlebem przekręcić przez maszynkę do mielenia, dodać utarte jabłko i cebulę (drobna tarka), oliwę i utrzeć na masę. Ułożyć na półmisku w formie śledzia.

#### Kotlety ziemniaczane

**Składniki:** 1 kg ziemniaków, 3 jajka, 15—20 dag mąki, 1 łyżka masła, 1 cebula, sól, pieprz, tłuszcz do smażenia.

Ugotowane ziemniaki przepuścić przez maszynkę do mielenia, dodać 2 żółtka, 1 całe jajko, mąkę i przysmażoną na maśle (na złoty kolor) cebulę, pieprz i sól do smaku. Starannie wymieszać, a następnie formować podługne kotleciki. Smażyć z obu stron na złoty kolor. Podawać z sosem grzybowym.

#### Kasza ziemniaczana z makiem

**Składniki:** 1 kg ziemniaków, 1/2 szklanki maku, 1 łyżka masła.

Obrane ziemniaki ugotować, odcedzić i rozetrzeć (na kaszę). Dodać mak, uprzednio sparzony i przekręcony przez maszynkę. Wymieszać z gorącymi ziemniakami-kaszą, dodać łyżkę masła. Podawać łącznie z warzywnymi surówkami.

#### Pizza z rybą wędzoną

**Składniki:** 1 1/2 szklanki mąki, 3 dag drożdży, 1 jajko 1/2 szklanki mleka, 1 łyżka masła, 2 łyżki koncentratu pomidorowego, 1/2 kg ryby wędzonej, 15 dag sera żółtego, 1 łyżka oliwy.

Zagnieść ciasto z mąki, drożdży, mleka i masła. Odstawić w ciepłe miejsce, aby wyrosło. Rozciągnąć na wysmarowanej oliwą blasze (najlepiej tortownicy) na grubość 2 cm, brzegi ciasta zagiąć ku górze. Rybę starannie obrać ze skórki i ości. Kawalki ryby poukładać na cieście, posmarować koncentratem pomidorowym, posypać utartym serem. Tak przygotowaną pizzę upiec w piekarniku i podawać (pokrojoną) jako danie drugie lub dodatek do barszczu. Zamiast ryby może być śledź wędzony.

#### Pasta śledziowa — inaczej

**Składniki:** 2 śledzie, 2 jajka ugotowane na twardo, 1 jabłko, 1 cebula 5—10 dag orzechów włoskich, 2 łyżki majonezu.

Sledzie wymoczyć, oczyścić z ości, obrać ze skóry. Jabłko i cebulę obrać, z jabłek wyjąć gniazdko nasienne, orzechy wyłuskać. Wszystkie składniki przekręcić przez maszynkę do mielenia. 3—4 orzechy zostawić do przystrojenia potrawy. Składniki doprawić do smaku, dodać majonez i wymieszać. Przygotowaną masę ułożyć na półmisku w formie śledzia, przybrać orzechami.

Życzymy smacznego!  
BRONISŁAWA